Nr 349. Kraków, Piątek 31 Lipca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ – „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ – „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma“ wychodzi

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 6 po południu.

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty nie została powyższoną.

Prenumerata miesięczna wynosi:
w Krakowie: 2 korony;
w kraju z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 hal., z dwurazową przesyłką 3 korony 20 halerzy.

Po dziesięciu latach.

Niemcy obchodzili wczoraj dziesiątą rocznicę śmierci Bismarcka, zwanego „żelaznym kanclerzem“. Postać to dla nas aż nazbyt pamiętna, ażeby jej dziś jeszcze poświęcać słowa... potępienia. Fala życia niepowstrzymanie płynie i do obecnej chwili zajmuje nas walką z epigonami Bismarcka, którzy już całkiem otwarcie uprawiają wobec Polaków politykę rozboju. I ta doba stanie się kiedyś przeszłością, o której wobec jutrzenki wolności wspominać będziemy tak, jak się wspomina o sennej zmorze.

W tej chwili zajmują nas głosy prasy niemieckiej, a zwłaszcza berlińskiej, nastrojone na nutę wcale nie zwycięską. I wewnętrzna i zewnętrzna polityka Niemiec daje z okazyi rocznicy tej powód do narzekań. „Panowie, którzy obecnie stoją u steru nawy państwowej — woła „Berliner Tageblatt“ — odziedziczyli ducha Puttkamera, ale nie Bismarcka“. Podobne zarzuty w innych słowach podnoszą wszystkie prawie dzienniki. Bardzo charakterystyczne są wywody generała Keima w berlińskim piśmie „Tag“, przytaczamy więc z nich najbardziej znamienny ustęp:

„W rocznicę śmierci Bismarcka — pisze Keim — godzi się przedewszystkiem powiedzieć samym sobie prawdę, jak on ją mówił monarsze i ludowi jako prawy Niemiec. W ciągu całego pokolenia polityka międzynarodowa otrzymywała kierunek z Niemiec. Bez pozwolenia Niemiec nie mógł paść strzał działowy. Obecnie zmieniło się to. Ta ciągła pytanina (Fragerei): „Czy przyjedzie król angielski, czy nie?“ — to ciągłe gadanie: „Utrzyma się blok, czy nie?, oto wymiany naszej polityki zagranicznej, nie mówiąc już o Maroku, tudzież innych rzeczach. Nie zgadza się to z tradycyą i metodą Bismarcka. Mówiąc krótko i węzłowato, istnieje wrażenie, jak gdybyśmy w sprawach dyplomatycznych obecnie szli przez świat w lakierach, gdy dawniej postępowaliśmy silnym, głośnym krokiem, który mógł się stać groźnym i zgubnym. I dlatego wyobraźnia ludu przedstawia sobie pierwszego kanclerza jako żelaznego i jako taki przejdzie do historyi, a nie we fraku, mimo czasów, w których żył“.

Uzupełnia te wywody generała Keima artykuł wstępny „Berliner Tageblattu“, zajmujący się obszernie osobą Bismarcka. „Stworzył on (Bismarck) — czytamy tam — dyplomatyczne klamry, któremi Europę środkową, a przy sposobności i cały świat opasał. Ale czy przy tej robocie klamrowania nie było już wyraźnych oznak, że era bezwzględnej przewagi Niemiec była już jeżeli nie rzeczą minioną, to co najmniej kwestyonowaną?“

I generał Keim i autor artykułu wstępnego w „Berliner Tagblacie“ mają słuszność. Dzisiaj „padać mogą strzały działowe bez pozwolenia Niemiec“, zaś „bezwzględna ich przewaga jest co najmniej kwestyonowana“. Wprawdzie gabinet berliński ciągle jeszcze pragnie mentorować całemu światu, wprawdzie cesarz Wilhelm wypowiada okolicznościowe pogróżki i pobrzękuje pałaszem, ale wszystkie te wielce efektowne sztuczki już nie wywołują wrażenia, jak dawniej. Przypominamy, że jeszcze z początkiem tamtego roku przed konferencyą w Algeciras, a po obaleniu francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassége, gabinet berliński prowokował Francyę i marzył o ponownem jej upokorzeniu.

Zawiódł się. Na konferencyi w Algeciras, gdzie obradowano nad sprawą marokańską, przedstawiciele Niemiec byli zupełnie odosobnieni. — Sojusznik z trójprzymierza, to jest przedstawiciel Włoch, otwarcie stawał po stronie Francyi, a reszta mocarstw niedwuznacznie czyniła to samo. Jedyna Austrya stała wiernie przy Prusach, za co cesarz Wilhelm w telegramie do hr. Gołuchowskiego, ówczesnego ministra spraw zagranicznych, nazwał go „najwierniejszym sekundantem“. I odtąd, dzięki królowi angielskiemu, odosobnienie Niemiec szło coraz szybszym krokiem. Zjazd Edwarda VII. z carem w Rewlu, a następnie zjazd Fallièresa z carem w tej samej miejscowości są najsilniejszym wyrazem tej pracy Edwarda nad osłabieniem potęgi Niemiec.

W obecnej sytuacyi politycznej na czasie jest przypomnieć te okoliczności, które wreszcie otworzyły Niemcom oczy na rzeczywistość, niekoniecznie dla nich pożądaną. Dziesiąta rocznica śmierci Bismarcka dała prasie niemieckiej sposobność do obrachunku, który nie wypadł po myśli Niemców. Sami już przyznają, że dawna ich przewaga należy do przeszłości. Ale Niemcy muszą się przygotować na to, że praca przeciwko nim jeszcze się nie ukończyła. I dzisiejsze ich stanowisko jest jeszcze zbyt niewygodne dla całej Europy, ażeby można myśleć o zaprzestaniu politycznej walki z Berlinem.

Bośnia wobec przewrotu w Turcyi.

W chwili, w której dokonuje się przewrot wewnętrzny w Turcyi — Austro-Węgry obchodzićby powinny trzydziestą rocznicę okupacyi Bośni — która zeszła się niemal z wybuchem rewolucyi konstytucyjnej w państwie Padyszacha. Wspomnienia tej okupacyi nie są atoli zbyt wesołe. Wiadomo, że hr. Andrassy, który był zdania, że wystarczy wysłać orkiestrę wojskową, aby odebrać Turcyi Bośnię i Hercegowinę, bardzo się pomylił, gdyż okupacya powiodła się dopiero przy pomocy armii dwustutysięcznej i z wielkiemi ofiarami.

W tych 30-tu latach administracyi austro-węgierskiej, kraje okupowane osiągnęły wielki postęp na wszystkich niemal polach. Państwo wybudowało drogi, koleje, szkoły, powstały fabryki, uporządkowano fatalne stosunki sanitarne, wogóle zbliżono obie te dawniejsze prowincye tureckie do kultury europejskiej. Mimo, iż sułtan na podstawie osobnego traktatu, który hr. Andrassy w rok po okupacyi niepotrzebnie zawarł, jest nominalnie i dziś jeszcze suwerenem Bośni i Hercegowiny, zaprowadzono tam austryacką ustawę wojskową i włączono oba kraje do austro-węgierskiego obszaru cłowego. Rządy Austro-Węgier w krajach okupowanych, zwłaszcza za Kallaya, zyskały uznanie całej Europy, które w znacznej mierze było naprawdę zasłużone. Słabą stroną tej administracyi jest krótkowidztwo polityczne, owo życie z dnia na dzień, które cechują cały system rządów w Austryi. Rządy austryackie nigdy nie liczą się z tem, że istnieje także jakieś „jutro“, które nieubłaganie następuje po każdem „dziś“. Więc zadowolono się stłumieniem powstania, wprowadzeniem administracyi i sądownictwa pół na pół europejskiego, a przeoczono, że właśnie z powodu zbliżenia krajów tych do kultury zachodniej, ludność ich nie pozostanie w swoich dążnościach i życzeniach konserwatywną, lecz także pod względem politycznym i społecznym domagać się będzie reform nowoczesnych. Zapomniano także o „dobrych“ sąsiadach.

Okupacya w r. 1878 odbyła się na podstawie jednogłośnego mandatu Europy, udzielonego Austro-Węgrom. Mimo to znaleziono wówczas u zamordowanego konsula włoskiego w Bośni dokumenta, świadczące niezbicie o tem, że Włochy brały udział w powstaniu. U trupów powstańców znaleziono pieniądze rosyjskie i serbskie — dowody, że i z tej strony chciano Austryi utrudnić wykonanie mandatu, danego jej przez Europę. Mimo to wszystko rząd austryacko-węgierski zapomniał o tych sąsiadach, aż Serbowie sami się niedawno i niebacznie zdradzili. Tak długo lekceważona przez rząd agitacya wielkoserbska w Bośni i włoska w Albanii przybrały nagle charakter groźny, o czem świadczą niedawno przeprowadzone procesa o zdradę stanu.

Największym jednak błędem było ignorowanie żądań ludności o przyznanie choćby skromnej autonomii. Śmielsi domagali się Sejmu, ale większa część byłaby się zadowolniła przyznaniem autonomii gminnej lub powiatowej. Wszystkie dotyczące usiłowania rozbijały się o opór rządu. To też dziś wobec konstytucyi w Turcyi, rząd austro-węgierski znalazł się nagle w położeniu kłopotliwem. Bośnia i Hercegowina, znajdujące się pod rządami austryackiemi, są dziś jedynemi krajami bałkańskiemi, nie posiadającemi konstytucyi. Z powodu oporu i konserwatyzmu rządu austro-węgierskiego, powstała sytuacya wprost zawstydzająca monarchię i wszyscy się teraz pytają: „Co się stanie w Bośni?“

Pytanie to roztrząsa dziś w „Neues Wiener Tagblatt“ członek Izby Panów i były minister handlu, dr Bärnreither, w artykule zasługującym na uwagę, chociaż traktuje sprawę z punktu widzenia czysto niemieckiego.

Przedewszystkiem stara się on wykazać, że Austrya nie powinna ulegać pokusom dyplomatycznym Anglii, lecz utrzymać dobre stosunki z Rosyą i wytrwać w trójprzymierzu, w szczególności w sojuszu z państwem niemieckiem, tem, „najpotężniejszem mocarstwem wojskowem w Europie“. Potem znajdujemy następujący ciekawy ustęp w artykule p. Bärnreithera: „Pruska ustawa o wywłaszczeniu była dla nas kłopotem, gdyż zniechęciła Polaków u nas, którzy zawsze byli po stronie trójprzymierza. Niemcy zaś mogły się z demonstracyj i z bratania się na kongresie słowiańskim w Pradze przekonać, jak owa ustawa działa par contre-coup. Takich epizodów należy unikać, gdyż bardziej niż kiedykolwiek jest dziś rzeczą jasną, że Niemcy i Austro-Węgry politycznie w równym stopniu wzajemnie się potrzebują“.

W dalszym ciągu artykułu p. Bärnreiter przypomina, że na ostatniej sesyi delegacyjnej zwrócił uwagę wspólnego ministra finansów Buriana na ruch konstytucyjny w Bośni i radził postępować stopniowo w ten sposób, aby wprzód nadano samorząd gminom, następnie powiatom, obwodom, a w końcu wprowadzono samorząd krajowy i reprezentacyę ludową z głosem doradczym, a po niejakim czasie z prawem ustawodawczem. P. minister dał jednak wówczas odpowiedź lekceważąco wymijającą. — Dziś p. Burian zapewne już inaczej o tem myśli, a jeżeli wogóle stanie jeszcze przed delegacyami w jesieni, będzie musiał jasny rozwinąć program przyszłych rządów w krajach okupowanych. Sprawa ta nie zejdzie teraz z porządku dziennego i będzie niewątpliwie przedmiotem żywych rozpraw w przyszłej sesyi delegacyjnej. *Sz.*

Echa zjazdu praskiego.

(Prasa południowo-słowiańska).

Podaliśmy poprzednio głosy prasy polskiej, rosyjskiej i czeskiej, które względnie prędko wypowiedziały się w sprawie konferencyi praskiej. Natomiast prasa południowa przez cały pierwszy tydzień po konferencyi zajmowała się sprawozdaniami z posiedzeń i dopiero pod koniec tygodnia zaczęła się wypowiadać. Najwstrzemięźliwszą dotychczas okazuje się prasa **bułgarska**, wśród której stosunkowo nie wiele znaleźliśmy głosów.

„Weczerna Poszcza“ podaje krótkie sprawozdanie z konferencyi i, jak wiele innych gazet, zatrzymuje się trochę dłużej nad owym dniem, gdy tematem obrad była wystawa w Moskwie.

— Dzisiaj już można powiedzieć — pisze „W. Poszcza“ — że konferencyę zakończono z zupełnem powodzeniem. Harmonia między uczestnikami konferencyi nie była niczem naruszona; przeciwnie, ukazały się znaki, zwiastujące jedno bardzo poważne zbliżenie. Przykład dali Bułgarzy, Chorwaci, Serbowie i Słowieńcy połączeniem się w jedną wspólną delegacyę.

Streszczając w dalszym ciągu przebieg obrad „W. Poszcza“ zaznacza:

— Porozumienie Rosyan z Polakami wyraziło się jednogłośnym przyjęciem projektu wystawy w Moskwie.

Wogóle pisma bułgarskie, jak dotąd, mało zajmują się konferencyą; zbyt zajmują je sprawy wewnętrzne i ruch młodoturecki. Wszelako „Bułgarska Niezawisimost“ poświęca dwa duże feljetony rozważaniu różnic neo- i panslawizmu, i szczególnym uznaniem darzy konferencyę za to, że oparł swą działalność na zasadach równości, wolności i braterstwa, zaznaczając jednocześnie, że zasady te są tylko powtórzeniem haseł zjazdu z r. 1848.

Z daleko większym entuzyazmem i zajęciem piszą o konferencyi praskiej serbskie dzienniki.

„Torgowinski Głasnik“ bardzo sympatycznie wyraża się o polskiej delegacyi, mówiąc, że wykazała ona najlepszą organizacyę i na zewnątrz występowała zawsze jednolicie. Pismo to wypowiada się w ten sposób o konferencyi:

— Nie można znaleść lepszego środka dla duchowego zjednoczenia Słowiańszczyzny, rozdzielonej przez wzajemne waśnie i uciśnionej politycznie, nad zapoznanie jej z nowym duchem wzajemności, zbudzenie poczucia wspólności interesów, nad danie możności poznania wielkiej mocy, którą musimy wydobyć z siebie, jako obronę przeciwko napaściom nieprzyjaciół. Pierwsze fundamenty wcielenia w czyn owego wielkiego ideału, który był najgorętszem pożądaniem największych i najszlachetniejszych synów Słowiańszczyzny, zakładają zebrani w starożytnej Pradze przedstawiciele słowiańskich narodów. Radzą oni o harmonii pomiędzy poznającemi się narodami i zakładają nowe formy wspólnego życia Słowiańszczyzny. — Serdeczność i szczerość, bijąca z ich słów, jest jakby głosem wspólnej krwi.

Organ Klubu słowiańskiego w Białogrodzie „Słowianski Jug“ w artykule: „Pierwszy i drugi kongres Słowian w Pradze“ uważa, że miniony tydzień słowiański doskonale zrozumiał te olbrzymie horyzonty, jakie odkrywają się przed Słowiańszczyzną. W końcu artykułu tak określa wartość obrad w Pradze:

— Program konferencyi miał charakter nawskróś realny, gdyż solidarność polityczną opiera na ekonomicznej wspólności interesów. Ekonomiczna potęga połączonych Słowian jest najlepszą podstawą politycznej i duchowej wzajemności.

„Srpska Rjecz“, wychodząca w Sarajewie, dając krótki rys dziejów upadku i odrodzenia się myśli słowiańskiej, wypowiada następujące poglądy:

— Niesnaski pomiędzy oddzielnemi narodami słowiańskiemi, a szczególnie między Polakami a Rosyanami i Serbami a Chorwatami osłabiły ogromnie żywotność idei wzajemności i przyczyniły dużo radości nieprzyjaciołom Słowian.

Następnie S. R. podkreśla przewrót, jakiemu uległa Rosya, zaznacza niepowodzenia, wypływające z absolutyzmu, i przychodzi do wniosku, że odnowiona Rosya zaczyna wyzwalać się z pod wpływów niemieckich i zbliżać do braci-Polaków i reszty Słowian.

— Delegaci słowiańscy, zgromadzeni w złotej Pradze, przez wzajemne poznanie się i wypowiedzenie swych potrzeb, najlepiej służą spełnieniu wszystkich postulatów idei słowiańskiej.

„Rieczki Nowi List“, organ wodza serbsko-chorwackiej koalicyi, pisze, co następuje:

— Ideę wzajemności słowiańskiej postawiono obecnie na praktycznym gruncie. Wszyscy starają się o to, aby załagodzić spory narodowe. Ze zbliżenia się delegatów rosyjskich i polskich napewno cieszy się każdy Słowianin. Właściwie odwiecznego sporu w zupełności nie usunięto, lecz zwycięzyła myśl, że spór usunięty być powinien. Zwycięstwo to ma wielką doniosłość. W końcu dodaje, że wpływ Berlina na Petersburg wobec nowego kursu musi się stopniowo, lecz stale zmniejszać.

Chorwacko-serbski organ „Boka“, wychodzący na południu słowiańskiej Dalmacyi, szczególny nacisk kładzie na to, że konferencya nie zajmowała się utopijnemi problematami o zjednoczeniu Słowian w jedną całość polityczną, lecz postarała się o praktyczne zbliżenie przeciwko rosnącemu niebezpieczeństwu wszechniemieckiemu.

Jednym z najpoważniejszych organów prasy południowej jest wielki dziennik chorwacki „Hrwatska“. Oto, co on pisze:

— Na konferencyi nie było mowy o burzeniu państw, porządku i spokoju, a radzono o solidarności Słowian na polu kultury i potrzeb ekonomicznych i o połączeniu się przeciwko ukrytym i jawnym wrogom słowiańszczyzny. Z przebiegu obrad widać, że zrozumiano nakoniec, iż narody słowiańskie stanowią jeden wielki organizm, któremu grozi niebezpieczeństwo, jeżeli jeden z jego członków ucierpi, że i Rosyanin jest zagrożony, jeżeli w walce z germanizmem ulegnie Polak; że ucierpią i Polacy i Rosyanie, jeżeli osłabieni zostaliby Czesi, ta przednia straż zachodniej słowiańszczyzny. Wyrównanie choć w części sporu pomiędzy Rosyą a Polską i pomiędzy południową słowiańszczyzną jest radosnym objawem postępu i budzi nadzieję na przyszłość, że wspaniale rozwinie się to, co tak piękne zapowiada początki.

Prasa słowieńska, która ze wszystkich południowych od samego początku konferencyi okazywała jak najżywsze zajęcie, poświęcając jej dużo źródłowo opracowanych artykułów, dowodzi na ogół poważnej znajomości stosunków północnej słowiańszczyzny, choć wnioski wyprowadzają nadto optymistyczne. Najpoważniejszy dziennik, wychodzący w Lublanie, „Slowenski Narod“, opisuje przebieg obrad nad wystawą w ten sposób:

— W historyi rozwoju stosunków rosyjsko-

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

29 (Ciąg dalszy.)

Alma pomyślała nienawistnie:

— Zawsze ten sam. Dlaczego nie inny? dlaczego taki egoista? czy jego nic nie złamie w życiu? ach, gdybyż!

Głośno rzekła:

— Rzeka daleko naprzód popłynie, pan daleko w tyle zostanie i będzie pan należał do zeszłego wieku...

Rzuciła na niego przelotne, badawcze spojrzenie.

— Będę historyą przeszłości — odpowiedział powoli — zamiast być kroniką codzienności. Wolę to pierwsze jak to drugie.

— I wolę, niech pan doda, nadewszystko siebie cenić — dokończyła Alma półgłosem, akcentując każdy wyraz z osobna.

Bratyński nie odezwał się ani jednem słowem. Oczy utopił w nieuchwytnym punkcie w przestrzeni, nie mogąc się zdobyć na żaden ruch, ani wyraz protestu. Skamieniał.

Alma przelękła się tej ciszy, która nagle padła między nich, jak cień zimny jesiennej chmury. Słowa, wypowiedziane przez nią, urosły nagle w jej duszy do potwornych rozmiarów dokonanej krzywdy, która pogłębiała przepaść, dzielącą ją od Bratyńskiego. W miarę, jak powóz dalej toczył się i rósł gwar uliczny na Polach Elizejskich, onieśmielało ją coraz bardziej to milczenie, jakiego stała się powodem.

Pojmowała, że on i ona w tem milczeniu wypowiadają sobie wzajemnie cały bezmiar nieszczęścia, jakie wkradło się w ich życie, że staje się właśnie faktem to, czego za nic na świecie nie chciała — owo nieme porozumienie między nimi, które im dłużej trwało, zwiększało tem bardziej całą bezdeń tajonego wzajemnie bólu i żalu.

Pojmowała również dokładnie, że po tem, co się stało, nie będzie mogła mówić z nim obojętnie, bo każde słowo zdawkowe lub dalekie będzie miało dźwięk straszny śmieszności i pozy. W jednej chwili opuściły ją pewność siebie i śmiałość. Była przekonaną, że wszyscy przechodnie zgadują, czem on i ona są dla siebie i że się ironicznie uśmiechają.

Nie miała odwagi podnieść oczu.

Bratyńskiemu zadrżały usta. Chciał mówić.

Ale upłynęła jeszcze długa chwila, zanim zdołał powiedzieć niewyraźnie, niemal szeptem:

— Po co to wszystko?

Alma odwróciła ku niemu powoli głowę. Nie słyszała nigdy, ażeby z ust Bratyńskiego wyszła skarga. Nie zdradził się jeszcze nigdy przed nią z tem, że cierpiał, że mógł nawet cierpieć. To też teraz miała wrażenie, że powinna cicho osunąć się z siedzenia, uklęknąć przed nim i mówić innemi słowami... w inny sposób... być na chwilę dzieckiem... przy nim...

Patrzyła na niego zamglonemi oczami, lecz pomyślała równocześnie, że wszystko jest zapóźno, bo Bratyński i ona należą do dwóch całkiem innych światów.

Przemogła się jednak, ażeby rzec:

— Zawiniłam wiele...

— Pani?

— Tak. Względem siebie i pana. Należy to już do przeszłości, ale dobrze, że to mogę dziś powiedzieć. Ta niewyznana wina męczyła mię. Teraz pan wie...

Bratyński zbladł i utopił w niej oczy przenikliwe i czujne. Każde jej słowo wstrząsało nim do głębi.

Alma mówiła żywiej:

— Niech pan nie sądzi, że chcę obecnie wydać się panu inną, jak jestem. Nie chcę nawet podsycać popiołów w mojem sercu przelotną iskrą — ale przyznaję, że w życiu są chwile niepowrotne, które zakwitają jak kwiaty. Takie kwiaty mają odurzającą woń wspomnienia... bywają poezyą życia szarego... ja teraz o takim kwiecie wspomniałam, i kiedy już nigdy kwiat ten odżyć nie może — i już nic ani panu, ani mnie nie grozi... nie mogę nakazać sobie, ażeby być nieszczerą... Wszak to pan tak dobrze wie, jak ja... Wolę wyznać, że wiele winy było po mojej stronie. I stąd dziś ta moja dziwaczna melancholia... i stąd ta moja pokora wandalki...

Jest pewna rozkosz w tem, ażeby niszczyć własne... marzenia... i jest nie mniejsza rozkosz w tem, ażeby przypominać sobie, że się coś kiedyś marzyło i że to coś już przepadło...

Bratyński rzekł ze smutkiem:

— To się mści w życiu.

— Co? — zapytała z niechęcią.

— To właśnie, co pani mówiła. Bawić się własnemi uczuciami lub cudzemi nie wolno. To nie przedmiot gry, bo to są fakty psychiczne, tak dobre, jak fakt, że ktoś złamał nogę, lub że kulą szukał sobie mózgu w głowie. Jeżeli to pani sprawia przyjemność mówić o tem, co boli, jak o zjedzonym pierniku, szczerze powiem, że ja mogę tylko dziwić się...

— I filozoficznie uśmiechnąć się — dodała Alma uszczypliwie. Była zła na siebie, że rozmowa ich stała się całkiem inna, jak chciała. Pragnęła zamienić z nim słów kilka, ażeby zaspokoić swoją ciekawość, tymczasem powiedziała tak wiele, jak nigdy dawniej. Postanowiła obrócić w parodyę wszystko to, co dotychczas oboje powiedzieli.

— Pan jest zawsze tragicznie poważny — mówiła z umyślnym chłodem — pan chciałby natychmiast zamienić każdy powiew poetyczny w skałę uczucia, a każdy strzęp piany morskiej w bukiet róż. Nawet dzisiaj, kiedy pomyślałam, że zabawimy się... dyalektyką i posentymentalizujemy nieszkodliwie, pan mię przyciska do muru i chce konstatować fakt!... Przecież to rzecz arcywesoła, panie filozofie. Doprawdy, gotowam uwierzyć mojej przyjaciółce, że filozofowie nie mają serc w piersiach, tylko wagi aptekarskie. „Ona daje tyle uczucia... ja daję tyle... kto daje więcej?“... to jest nudne, nudne, chorobliwie nudne... to zabija wszelkie złudzenia... takich ludzi można znienawidzić raz na zawsze... tak samo, jak te pola Elizejskie, jak ten Paryż, jak wszystkich ludzi, jak cały świat!

— I zostać samą dla siebie — przerwał jej zimno Bratyński.

— A tak.

— I dla swego męża!

— Osoby mego męża niech pan nie wtrąca do rozmowy.

— Owszem. Należy mu się miejsce przystojne między nami. Wybrała go pani przecież w porywie sentymentalnym, bez skały uczucia i bez bukietu róż. Śmiem przecież sądzić, że pani była konsekwentną, a nie inną ze mną a inną ze swym mężem

— Pan na noże ze mną? — zapytała Alma. Łzy zakręciły jej się w oczach.

— Czy ja z panią na noże? — odpowiadał Bratyński głosem suchym, rozdrażniony jej postępowaniem— zawsze, zawsze! z taką kobietą, jak pani, tylko można iść na noże. Takich kobiet, jak pani, nigdy nie podbija się uczuciem, bo choć są uczuciowe, to uczucie rzecz dla nich zamała, ale łamie się je siłą, depcze się, niszczy się, ażeby dopiero powalonej dyktować prawa przyrodzone. Takie kobiety, jak pani, przy całej swej różnolitej i barwnej (jako tako) naturze, są nawskróś pierwotne i łakną wewnętrznie, może całkiem nieświadomie, walki samców o siebie... uczucie uczuciem, sensacya sensacyą — jedno zmieści się w drugiem wygodnie, jedno nie przeszkadza drugiemu, stąd niekonsekwencye, łaskawa pani Almo, stąd sentymentalizm na dziś, prawowierność na jutro, a chuliganizm na zawsze.

— Tak myślę o pani — dodał z zaciekłą bezwzględnością w głosie.

— Tylko tak — powtarzał. — Tylko tak, kiedy się ze mną postępuje w ten sposób, jak pani dziś. Trzeba uszanować cudze serce, jak się szanuje cudzą własność. Prawodawstwo nie przewidziało jeszcze włamania się do cudzej duszy, przewidziało jedynie włamanie się do cudzych mieszkań. A pytanie, która zbrodnia jest straszliwsza, czy ta, która po cudze mienie sięga, czy ta, która po cudzą duszę sięga. Jabym karał to ostatnie bez litości, tępiłbym bezwzględnie.

— Pan mię nienawidzi!

— Tak, nienawidzę! (C. d. n.)

polskich, środa 15 lipca zostanie zapisana złotemi zgłoskami. W tym dniu został dokonany pierwszy konkretny krok do realizacyi idei wzajemności słowiańskiej; w tym dniu Rosyanie i Polacy w obecności przedstawicieli wszystkich narodów słowiańskich podali sobie ręce ku wspólnej pracy, i w tym równie dniu przyjęto bardzo ważny projekt urządzenia wszechsłowiańskiej wystawy.

W innem znów miejscu „Slow. Nar." dodaje: Przyjaciele i wrogowie Słowian mieli możność przekonać się, że konferencya w Pradze nie była jedynie pompatyczną manifestacyą, lecz że zabrano się na niej do dzielnej pracy. Napróżno oczekiwali wrogowie, że konferencya się rozbije, że wybuchną podczas obrad waśnie narodowościowe. W zgodzie praca się rozpoczęła, i w zgodzie zakończyły się obrady, wydawszy wielkie i piękne rezultaty.

O tym samym dniu nie omieszkała dać krótkiej, lecz serdecznej wzmianki wychodząca w Gorycyi „Soczaj" (organ słoweński, wydawany przez Gabrszczka, referenta na konferencyi o handlu księgarskim).

„Na sesyi konferencyi słowiańskiej z d. 15 lipca stał się wielki fakt, który okaże dobroczynne skutki dla całej Słowiańszczyzny. Polski delegat Straszewicz w imieniu Polaków z Rosyi oświadczył, że jego rodacy podają braterską dłoń Rosyanom w imię idei braterstwa Słowian. Rosyjski delegat Krassowskij przyjął podaną dłoń i zaznaczył, że przy ustroju absolutnym i Rosyanom nie działo się lepiej, niż Polakom.

Najbardziej charakterystyczny jest głos słoweńskiego pisma „Edinost", wydawanego w Tryeście.

„Praska konferencya zapoczątkowuje nową erę w dziejach Słowiańszczyzny, erę praktycznie pojętej wzajemności na podstawach szczerze demokratycznych, równości, wolności i braterstwa. Na mocy tego hasła podali sobie dłonie Polacy i Rosyanie, czem uczyniono początek, wiodący do ukończenia rosyjsko-polskiego sporu, który dotąd najbardziej szkodził solidarności Słowian. Historya nie zna skoków, a kwestya słowiańska nie da się odrazu rozwiązać, ale od konferencyi w Pradze zaczyna się nowy okres, w którym postęp i rozwój poszczególnych słowiańskich narodów doprowadzi w przyszłości do odrodzenia i wzmocnienia się całej Słowiańszczyzny."

Z zaboru pruskiego.

(Szkolnictwo pruskie w polskich dzielnicach. — Fałsze hakatystyczne o zjeździe w Pradze. — Kardynał Kopp agitatorem polskim. — Sprawa dóbr Laskowice. — Kwestya wywłaszczenia Polaków. — Dalsze prześladowanie Drzymały.)

Według najnowszej ogólnej pruskiej statystyki szkolnej było w roku 1906 w Wielkiem Ks. Poznańskiem szkół ludowych ogółem 2862. — Liczba nauczycieli przy tych szkołach wynosiła 4946, liczba nauczycielek 375, a liczba dzieci szkolnych 379.626. Na jednego nauczyciela przypadało dzieci szkolnych 73.

W Prusach Zachodnich było w tym roku szkół ludowych 2314, nauczycieli i nauczycielek 4532, dzieci szkolnych 290.837 — na jednego nauczyciela przypadało zatem 64 dzieci.

Na Śląsku było szkół ludowych 4753, nauczycieli i nauczycielek 13.093, dzieci szkolnych 889.753 — tu więc na jednego nauczyciela przypadało 68 dzieci.

Daleko korzystniej przedstawiał się stosunek liczby nauczycieli do liczby dzieci w innych, rdzennie niemieckich prowincyach pruskich, tam bowiem na jedną siłę nauczycielską przypadało 45 do 52 dzieci. Liczby te stwierdzają więc ponownie rzecz znaną, że w ogóle, a w polskich dzielnicach panuje brak nauczycieli. Tłomaczy się to tem, że ludność polska tych dzielnic, stanowiąca bardzo pokaźny procent ogólnej ludności, mało tylko dostarcza kandydatów na nauczycieli — niemieccy nauczyciele z zachodu niechętnie zaś, mimo płaconych im tu dodatków do pensyi — przenoszą się do polskich dzielnic, gdyż uczciwsi z nich nie chcą się podejmować zadania siepaczy i katów polskiej dziatwy. — Rząd pruski biada nad tem bardzo, wiedząc, że zbyt wielka liczba dzieci w jednej klasie utrudnia bardzo intenzywniejszą ich germanizacyę, lecz na razie nie ma na to rady.

Prasa hakatystyczna w dalszym ciągu usiłuje obniżyć znaczenie zjazdu słowiańskiego w Pradze i wogóle zjazd ten ośmieszyć. W jednym z ostatnich numerów berlińskiej „Tägl. Rundschau" stara się o to w osobnym artykule rzekomy „znawca" stosunków rosyjskich, dawniejszy „junkier" niemiecki z Kurlandyi baron Pfeil. Wyczerpawszy już wszystkie koncepty z rodzaju tych, które już przy innej sposobności przytoczyliśmy, „junkier" ten dopuszcza się rozmyślnego kłamstwa. Pisze on, że delegaci rosyjscy, stanąwszy w drodze do Pragi na ziemi „niemieckiej" — tak się uraczyli „niemieckiem" winem, że następnie twardo zasnęli i w głębokim śnie minęli Poznań, gdzie czekała na nich wielka owacya ze strony Polaków! Opowieść ta ma rzekomo przekonać Niemców, że delegaci rosyjscy więcej dbali o niemieckie wino, niż o polską owacyę. Lecz co słowo — to fałsz! Rosyanie bowiem jechali do Pragi przez Wiedeń, a nie przez Poznań, a o jakiejś owacyi dla nich — nikomu w Poznaniu nawet się nie śniło. Wobec to przykład, do jakiego stopnia nieuczciwości posuwa się prasa pruska w swej walce z Polakami i Słowianami.

Złość tej szowinistycznej kliki wzmaga się zresztą z każdym dniem, w miarę jak coraz nowe spotykają ją zawody. Obecnie zawód taki zgotował hakatystom ks. kardynał Kopp we Wrocławiu. Wśród biskupów katolickich w Niemczech żaden nie był bowiem tak znanym i taką przyjaźnią szowinistów niemieckich, jak ten dostojnik kościelny, bo też żaden z nich dawniej nie występował tak otwarcie przeciwko tak zwanej agitacyi wielkopolskiej, jak właśnie on. Teraz zaś stała się rzecz dla hakatystów przerażająca. Oto Kopp w purpurze kardynalskiej zmienił zdanie i stał się ze zwolennika germanizacyi — „agitatorem" polskim. Za takiego okrzyczały go obecnie już wszystkie pisma hakatystyczne z powodu jego mowy, wygłoszonej przy poświęceniu klasztoru Franciszkanów w Panewnikach na Śląsku, który niedawno poświęcił. W mowie tej kardynał Kopp polecił dość ostro duchowieństwu, aby w jego urzędowaniu wszędzie uwzględniało narodowe odrębności Polaków. Ta mowa wywołała w obozie hakatystycznym prawdziwą burzę, a przecie jest tylko objawem zupełnie zrozumiałym. Polityka antypolska rządu pruskiego przybrała już charakter tak dziki i barbarzyński, że biskup katolicki — chociażby był najgorliwszym Niemcem, ani popierać, ani pochwalać jej nie może, jeśli nie chce stanąć w otwartej sprzeczności do zasad i nauk Kościoła.

W innej jeszcze sprawie prasa hakatystyczna w ostatnich dniach uderzyła w dzwon trwogi. Rozeszła się bowiem wieść, że jeden z polskich banków parcelacyjnych w Poznaniu pertraktuje o nabycie dóbr Laskowice w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich, należących dotychczas do szambelana (!) pruskiego, pana von Gordon. Dobra te obejmują około 15.000 morgów magdeburskich i są jednym z najpiękniejszych majątków ziemskich na polskiem Pomorzu, od stu lat zaś były w posiadaniu tej niemieckiej rodziny Gordonów.

Nie dziw więc, że jeśli wieść ta polega na prawdzie — serca hakatystów zadrżały trwogą na myśl, iż wielki ten szmat ziemi mógłby przejść w ręce polskie. Taka transakcya mogłaby przecież zrównoważyć na rzecz Polaków całą jednoroczną „pracę" komisyi kolonizacyjnej na podstawie prawa o wywłaszczaniu ziemi polskiej! Zachodzi jeszcze tylko kwestya wielka, czy naprawdę jaki bank polski zamierza dobra te nabyć? Często bowiem już sprytni, a zadłużeni „Rittergutsbesitzerzy" niemieccy urządzali takie sfingowane alarmy, ażeby... zmusić komisyę kolonizacyjną do nabycia ich majątków po możliwie najwyższej cenie — niby w celu ocalenia ich przed przejściem w ręce polskie. Łatwo więc być może, że i pan von Gordon chwycił się tego sposobu.

Tu przytoczyć musimy z obowiązku dziennikarskiego rozmowę, jaką o sprawie wywłaszczenia Polaków miał przebywający obecnie w Berlinie redaktor warszawskiego „Słowa", p. Dominirski, z pewnym wyższym urzędnikiem pruskim. W toku tej rozmowy — ogłoszonej teraz w „Słowie" — urzędnik ów tak się odezwał:

„A propos wywłaszczenia — powiedzieć panu muszę, że byłem onegdaj w Berlinie, zetknąłem się z miarodajnymi ludźmi i mogę pana zapewnić, że o tem praktycznem zastosowaniu wywłaszczenia nikt nie myśli. Wiem, że pan ma stosunki z polskiem obywatelstwem ziemskiem; otóż upoważniam pana do powtórzenia tego, co powiadam i powołania się na mnie".

Pan D. zapatruje się na powyższe oświadczenie dość sceptycznie. I słusznie... Z podobnemi zdaniami, wygłaszanemi z ust niemieckich, spotkać się można w ostatnich czasach bardzo często. Jednakże nie należy przywiązywać do nich zbyt wielkiej wagi, ani łudzić się, że rząd pruski nie skorzysta przeciwko nam z świeżo przyznanej sobie broni, groźniejszej od wszystkich dotychczasowych. Kto tak sądzi, ten nie zna chyba tradycyi polityki pruskiej.

Ta tradycyjna polityka pruska, polegająca na strasznej wprost konsekwencyi w prześladowaniu słabszych, uwydatnia się znów w sprawie sławnego chłopa wielkopolskiego, Drzymały. Władze pruskie pragną wypędzić go z historycznego jego wozu, a tem samem zmusić do zupełnego opuszczenia nabytego kawałka ziemi. W tym celu uznano jego wóz za budynek mieszkalny z ogniskiem — na które wzniesienie potrzeba pozwolenia policyjnego. Ponieważ zaś Drzymała pozwolenia takiego nie posiada i uzyskać nie może, zabrano mu w tych dniach, jak donoszą gazety poznańskie, żelazny piec z wozu i oddano go w aserwacyę wójtowi. Ale i na tem nie skończyło się nowe prześladowanie tego dzielnego chłopa polskiego. Równocześnie bowiem wezwano go, ażeby usunął się wogóle ze swoim wozem w przeciągu 3 dni, gdyż w przeciwnym razie narazi się na eksmisyę.

Takie postępowanie z Drzymałą wywołało — jak donoszą, — ogromne oburzenie nawet pośród uczciwych Niemców tamtejszych.

Dowiadujemy się też, że Drzymałą zajęła się już „Straż" poznańska, że w jej imieniu mecenas Drwęski wdrożył postępowanie sądowe przeciwko komisarzowi obwodowemu, jak również poczynił odpowiednie kroki przeciwko eksmisyi Drzymały.

Sprawa przeprowadzoną zostanie w danym razie przez wszystkie instancye sądowe.

Muzeum w Rapperswylu.

W sierpniu, jak co roku, zbierze się w Rapperswylu „Rada muzealna". Wyprzedzono obrady tego ciała nadzorczego wydaniem drukowanego sprawozdania z czynności zarządu za rok ubiegły.

Jak wiadomo, Muzeum w Rapperswylu powstało w r. 1869 z inicyatywy hr. Wład. Platera i pomieszcza się w starym zamku, mieszczący bogate zbiory. W roku sprawozdania przybyło ogółem w tych zbiorach 1293 pozycyj, obejmujących 6137 przedmiotów. Cyfry te nie dają należytego obrazu ofiarowanych Muzeum darów, które w miarę skompletowania wchodzą w skład zbiorów. W wykaz powyższy nie wchodzą zupełnie biblioteki pułkowników Zygmunta Miłkowskiego i Józefa Gałęzowskiego, jak również nie są w nim uwzględnione papiery po p. Orzechowskim, Seweryna Duchińskim i Ludwiku Dygacie. Z darów w dziale muzealnym wyszczególnić należy zbroję tatarską, odnalezioną pod Beresteczkiem, ryngraf Kościuszki, trenzlę polską, oprawioną srebrem i turkusami.

Nader cenne są dary w dziale bibliotecznym, w zbiorach rękopiśmiennych. Ofiarowano dokumenty, odnoszące się do czasów Stefana Batorego i Zygmunta III; p. Kordzikowski Józef darował 376 rękopisów, od XVI w. poczawszy, a dochodzące do 1863 r.; dar p. Franciszka Zwierkowskiego obejmuje 500 rękopisów, stanowiących pierwszorzędne źródło do dziejów kultury naszej na Wschodzie w czasie wojny krymskiej, a rzucających sporo światła na działalność Michała Czaykowskiego, Adama Czartoryskiego, Władysława Zamoyskiego, Konstantego Gaszyńskiego, generała Dembińskiego i innych: z innych darów wymienić należy manuskrypty Michała Wiszniewskiego: „Historya Jezuitów" i Jędrzeja Moraczewskiego: „Jezuici w Polsce"; znajdują się między nimi akta, odnoszące się do życia Kościuszki, księcia Józefa, Kołłątaja, Dąbrowskiego, Rządu Narodowego 1863 r.

Przybyło również sporo druków, odnoszących się do życia współczesnego politycznego, a dotykających kwestyi litewskiej i dziejów partyj socyalistycznych w Polsce. Imienny wykaz wskazuje 147 ofiarodawców. Czasopism przychodziło do Muzeum z Królestwa 40, z Galicyi 37, z Poznańskiego 8, ze Śląska 11, z Ameryki 10, z Litwy 3, razem (łącznie z obcemi) 129, w porównaniu z rokiem minionym o ośm mniej.

Stan zbiorów z chwilą zamknięcia roku wykazywał przedmiotów pamiątkowych 1106 (w roku sprawozdawczym + 16), numizmatycznych 5801 (+ 63), rzeźb 561 (+ 3), obrazów olejnych 354 (+ 15), akwareli 392 (+ 1), miniatur 109, rysunków 1879 (+ 4), rycin 10.255 (+ 347), fotografij 8032 (+ 57), nut 1129, map 929 (+ 24), druków 58.071 (+ 2046), rękopisów 15.795 (+ 5286), rozmaitości 383 (+ 1).

Zwiedziło Muzeum osób ogółem 3736, w tem Amerykanów 10, Anglików 14, Czechów 54, Duńczyków 5, Finlandczyków 2, Francuzów 336, Hiszpan 1, Holendrów 2, Japończyków 3, Niemców 372, Polaków 938, Rosyan 54, Słowaków 5, Szwajcarów 1810, Szwedów 5, Węgrów 3, Włochów 53. Najsilniejszą frekwencyę wykazywały miesiące letnie, a głównie wakacyjne.

Praca w Muzeum szła torem normalnym. Najżywotniejszą była w dziale rękopiśmiennym, w którym poza złożeniem napływów bieżących uporządkowano: Archiwum Towarzystwa demokratycznego, papiery po ks. Romanie Wilczyńskim, Józefie Aleksandrze Jabłońskim, Ildefonsie Kossiłowskim, emigrancie z r. 1846, Sobańskich, Lesslach, papiery ze zbioru prof. Wacława Gasztowtta, rozpoczęto segregować papiery po Tadeuszu Orzechowskim i Ludwiku Dygacie.

Ze zbiorów muzealnych korzystało osób i instytucyj 301, na miejscu studyowało 38 osób, które kierowały swe badania głównie w kierunku historycznym i literackim. Kierowali temi zbiorami bibliotekarze pp. Maryan Karczewski i Znaniecki.

Finanse Muzeum przedstawiają w kapitale żelaznym kwotę 33.176 fr. 55 cnt., w dochodach 19.799 fr. 88 cnt., w czem zapis ś. p. Józefa Zubrzyckiego z Nowego Sącza wynosi 13.145 fr. 60 cnt., a składki wynoszą tylko 1496 fr. 15 cnt., w rozchodach 20.029 fr. 99 cnt., na co złożyły się wydatki administracyjne 11.547·80 fr., koszta zamku 1052·40 fr., koszta zbiorów muzealnych i biblioteki 3590·59 fr. i wydatki różne w kwocie 3837 fr. 20 cnt.

Rada muzealna, w skład której wchodzili: pułkownik Zygmunt Gałęzowski z Paryża jako prezes, Eugeniusz Korytko z Paryża, prof. uniw. dr Zygmunt Laskowski z Genewy, jako wiceprezesi, pułk. Z. Miłkowski z Zurychu, jako kontrolor, Włodzimierz Różycki de Rosenwerth z Rapperswylu jako kustosz, dr Zygmunt Balicki z Warszawy, Jakób Bojko z Gręboszowa, Roman Dmowski z Warszawy, Wacław Gasztowtt z Paryża, Franciszek Rawita-Gawroński z Łoziny, dr Karol Lewakowski z Rapperswylu, Hipolit Obrycki z Paryża, Bolesław Rubach z Paryża, dr Leonard Tarnawski z Przemyśla i Władysław Turski z Krakowa jako członkowie — zarządzała funduszem stypendyalnym Krystyna Ostrowskiego, z którego wypłaciła 42 stypendystom, studyującym tak w kraju jak za granicą kwotę 13.216 fr.

Od trzech lat do sprawozdań Muzeum dołączany jest dodatek literacko-naukowy, w którym ogłasza się ważniejsze materyały, znajdujące się w archiwum muzealnem. Dwa pierwsze rzucały garść materyałów o Słowackim i Lelewelu, tegoroczny dobywa korespondencye Alojzego Orchowskiego i ujawnia tę osobistość, świadka najtragiczniejszych chwil naszych dziejów; rozbiorów, powstania Kościuszki, legionów, wojen napoleońskich, istnienia i upadku Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, wreszcie powstania listopadowego.

W roku minionym na zjazd sierpniowy Rady muzealnej wpłynęło do Rady miasta Lwowa pismo, proponujące przeniesienie zbiorów do Lwowa. Rada jednak odmówiła tej propozycyi, wychodząc z założenia, że „położenie dzisiejsze naszej ojczyzny nie pozwala zarówno na zniesienie posterunku zajmowanego przez Muzeum na obczyźnie, jak na umieszczenie zbiorów w kraju bez obawy o ich przyszłość".

Zadanie Muzeum Narodowego w Rapperswylu znamienicie ujmuje pismo lwowskiej Rady miejskiej: „Stało się Muzeum szkołą narodową ostatnich pokoleń wychodźtwa polskiego, stało się centralnym punktem życia, czynów i myśli tego wychodźtwa, łącznikiem między tułaczami, rzuconymi na obczyznę, a Macierzą, stało się wreszcie głosicielem myśli i idei polskiej wśród obcych, heroldem sławy przeszłych wieków i dokumentem niespożytej żywotności narodu".

Wykazy darów i składek na rzecz Muzeum, nie dają jednak świadectwa, jakobyśmy zdawali sobie sprawę z ważności tej naszej placówki narodowej na wolnej ziemi Helwetów.

Kronika paryska.

Paryż, 29 lipca.

(Zamordowanie Remy'ego. — Odtworzenie sceny zamordowania. — Sezon włamywaczy. — Nowa opera w Paryżu. — Jan Reszke na jej czele. — Plan Blériota. — Śmierć skąpca.)

(=) Od chwili, gdy nareszcie po długich poszukiwaniach policya dostała w swoje ręce morderców bankiera Remy'ego, ma równie komisarz policyi, jak i sędzia śledczy, zajmujący się tą sprawą, bardzo wiele do czynienia. Renard, portyer willi Remy'ego, tudzież Courtois, kamerdyner zamordowanego, domniemani mordercy, wypierali się ciągle winy, a wobec sędziego śledczego jeden drugiemu zarzucał niecne kłamstwa. Zwłaszcza Renard dowodził bezustannie, że jest ofiarą przewrotnego Courtoisa.

Wobec tego sędzia śledczy wpadł na oryginalny pomysł. Oto postanowił, ażeby w domu Remy'ego obaj uwięzieni opowiedzieli, a częściowo odegrali scenę zamordowania bankiera. Obydwóch przywieziono okutych w kajdanki automobilem przed willę Remy'ego, gdzie się zgromadziła tłumnie publiczność. Gdyby nie eskorta policyjna, obu zbrodniarzy byłaby publiczność ukarała sądem doraźnym. W pomieszkaniu Remy'ego przyprowadzono wszystko do stanu, w jakim się ono znajdowało w krytycznej nocy. Nawet spuszczono w oknach zasłony i zapalono lampy elektryczne.

Najpierw do sypialni wprowadzono Courtois'a, przerażonego do głębi „lynczem", który mu przed chwilą groził ze strony publiczności. Młody chłopak, wezwany przez sędziego, ażeby wszystko opowiedział i przedstawił, czy „odegrał" wiernie, zapewnia drżącym głosem, że wyzna prawdę. Ponieważ mordercy dokonali czynu nago, więc Courtois tylko w bieliźnie i boso zabiera się do strasznego przedstawienia. Opowiadając, wsuwa się na palcach do przyległej umywalni i tam kryje się za komodą, czekając na umówiony z Renardem sygnał, to jest na trzykrotne puknięcie.

Gdy usłyszał pukanie, wpadł do sypialni i obrócił guzik lampy elektrycznej, opowiadając równocześnie urzędnikom przebieg zamachu zbrodniczego. Renard stał u stóp łóżka i ślepo zadawał swej ofiarze ciosy nożem. Pomimo 80 lat życia Remy bronił się rozpaczliwie. Zalany krwią usiadł na łóżku i zaczął walkę na śmierć i życie z Renardem. Następuje chwila krytyczna. — Renard, którego opuszczają siły, wzywa na pomoc swego wspólnika. Courtois chwyta ofiarę pod gardło. Ale Remy wyrywa się z żywych kleszczy, przyczem ukąsił w palec swojego nowego oprawcę. Courtois krzyknął z bólu, ale ponownie pochwycił pod gardło starca, którego zaczęły opuszczać siły, a tymczasem Renard zadaje mu śmiertelny cios. Opowiadaniem o usuwaniu śladów zbrodni zakończył Courtois tę jedyną w swoim rodzaju pantominę.

Przychodzi kolej na Renarda, którego do sypialni wprowadzają czterej policyanci. Przedtem pogrążono pokój w ciemności. Jeden z agentów policyi zajął w łóżku miejsce Remy'ego. Gdy wszedł Renard, agent, jakby ze snu zbudzony i przerażony, usiadł na łóżku. Potem, niby w obronie własnej, wyskakuje z łóżka i chwyta Renarda za szyję. — Scena ta wstrząsnęła nerwami wszystkich obecnych, tylko Renard zachował zupełny spokój. Sędzia kazał zapalić wszystkie lampy elekryczne. W jednej chwili w sypialni rozlało się światło „al' giorno". Sucha twarz Renarda ani drgnęła. Zatwardziały zbrodniarz odpowiada, że Courtois skłamał wszystko. Courtois w uniesieniu chce się rzucić na Renarda i policyanci z trudem zdołali go powstrzymać. Renard na to odpowiada z zimną krwią: „Kłamiesz". Obu zbrodniarzy odwieziono wreszcie napowrót do więzienia.

Pozostańmy jeszcze na chwilę przy sprawach policyjnych. Otóż tak zwany kryminalny oddział paryskiej prefektury policyi czyni gorączkowe przygotowania na sierpniowy „sezon włamywaczy". — W sierpniu, gdy „cały Paryż" nad morzem, albo w innych uzdrowiskach, szuka zdrowia i wypoczynku, w Paryżu najznakomitsi włamywacze wykonują dobrze obmyślane zamachy na cudzą własność. Statystyka włamań wykazuje, że największa ich liczba przypada na sierpień. Często nazajutrz po wyjeździe właściciela mieszkania włamywacze gospodarują w najlepsze po wszystkich pokojach. Czasami po nocnem włamaniu się za pomocą dorobionych kluczy pozostają spokojnie w pomieszkaniu przez następny dzień, co zwykle wtedy się dzieje, gdy w kredensie znajdą konserwy i butelki z winem. Są tacy pomysłowi złodzieje, którzy w biały dzień zabierają rzeczy nieobecnego właściciela. — I tak n. p. w roku ubiegłym podczas „sezonu włamywaczy" portyer pewnej willi pod Paryżem otrzymał z Norwegii telegram od swego pracodawcy, że do willi przybędzie adwokat i zabierze z niej pewne przedmioty. Rzeczywiście do willi przybył jakiś jegomość, który przedstawił się za adwokata i powołał na telegram. Portyer pośród ukłonów zaprowadził go do pomieszkania, a rzekomy adwokat, w rzeczywistości zaś włamywacz, zabrał cenne przedmioty, wartości kilkudziesięciu tysięcy franków.

Jeżeli się sprawdzą doniesienia tutejszej prasy, w takim razie powstanie w Paryżu nowa Opera. Kapitał ma być już zebrany, a główną inicyatorką jest Amerykanka, miss William Corey, która była niegdyś słynną śpiewaczką jako miss Mabel Gilman. Bogata obecnie pani Corey daje na to przedsiębiorstwo 5 milionów franków. Z operą ma być połączona szkoła muzyczna dla studyujących w Paryżu śpiewaczek z Ameryki. Na czele opery i szkoły zarazem stanąć ma Jan Reszke. Otwarcie opery w gmachu, który powstanie w pobliżu Place de l'Etoile, nastąpi z końcem 1909 r.

Aeronauta Blériot, który niedawno przedsiębrał pomyślne próby lotu ze swoim monoplanem, przygotowuje się do podróży napowietrznej przez kanał Lamanche z Calais po stronie francuskiej do Dover po stronie angielskiej. Aeroplan Blériota posiadać będzie według informacyj swego właściciela 60 cylindrowy motor o sile 50 koni. Blériot sądzi, że zdoła się utrzymać przez 5 do 6 godzin w powietrzu i osiągnąć szybkość 160 kilometrów na godzinę. W pierwszych dniach września ma zamiar przelecieć przez kanał, a na drugi rok ubiegać się w Anglii o nagrodę 250.000 franków, wyznaczoną przez londyński dziennik „Daily Mail" za lot z Londynu do Manchesteru. Blériot twierdzi, że przyszłość należy do monoplanów, a nie do aeroplanów dwuskrzydłowych Farmana, Delagrange'a i braci Wrightów.

Przed kilku dniami zmarł w Paryżu z głodu adwokat, nazwiskiem Dadé. W biurku jego znaleziono po śmierci 10.000 fr. gotówki, należącej do zmarłego. Wypadek ten nasunął jednemu z młodych lekarzy myśl, że skąpstwo należy do rodzaju idée fixe, że jest chorobą umysłową, którą można i należy leczyć. Objawami tej choroby jest nietylko skąpstwo, ale także wiele symptomów ubocznych, objawiających się przy wielu chorobach umysłu. Należą tu: osłabienie woli, stała trwoga, bezsenność, melancholia itd. Skąpstwo — wywodzi dalej na podstawie obserwacyi dr Negresco — bywa dziedzicznem lub zaraźliwem. Nierzadkie bywają wypadki, że np. rozrzutna żona pod wpływem skąpego męża staje się również skąpą, lub odwrotnie, mąż staje się skąpcem pod wpływem żony itd. Jeżeli więc skąpstwo jest chorobą — konkluduje dr Negresco — to można je leczyć. Za jedyną metodę leczniczą w tym wypadku uważa suggestyę. Lekarz — zdaniem jego — powinien zdobyć sobie zaufanie chorego, wpływać stopniowo na zmianę jego sposobu życia, a zwłaszcza dążyć do wzmocnienia woli. Skoro to ostatnie nastąpi, chory jest uzdrowiony. Jedna rzecz drobna staje na przeszkodzie; skąpiec nie uważa się sam za chorego i dlatego, oraz ze skąpstwa, nigdy lekarza do siebie nie wezwie. Skąpstwo przeto metodą dra Negresco leczyćby można, ale wtedy dopiero, gdyby — co przypuścić trudno — sami skąpcy chcieli być leczonymi.

Kronika.

Kraków, 31 lipca.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi I Rady miasta pod przewodnictwem II wiceprezydenta p. Sarego. Sekcya imieniem Rady przychyliła się do opinii o potrzebie otwarcia dwóch nowych aptek, jednej w Krakowie a jednej w Krowodrzy, dalej zapewniła przyjęcie do gminy trzem osobom, pod warunkiem wydania obywatelstwa astryackiego, wkońcu uchwaliła kredyt dodatkowy w kwocie 400 koron, na pokrycie subwencyi dla p. Wójcickiej, za utrzymanie łazienek na Wiśle.

Po powodzi. Jak to podnosiliśmy w sprawozdaniach z ostatniego wylewu Wisły, a szczególniej Rudawy, największe uszkodzenia przez wodę poniósł park dra Jordana, niemal w całości zatopiony. Po opadnięciu wody, co nastąpiło w poniedziałek, kuratorya parku zarządziła spiesznie zdesinfekcyonowanie zatopionych miejsc w parku, oraz zalanych części błoń i gruntów pofortyfikacyjnych. — Dezynfekcyę przeprowadził p. Sippel, urzędnik zakładu czyszczenia miasta, za pomocą odpowiedniego aparatu, rozpuszczającego odczyszczoną ropę parafiny, doskonały skuteczny środek do niszczenia wszelkich zaraźliwych miazmatów.

Na przyszły tydzień, gdy park dostatecznie wyschnie, przystąpi zarząd do odczyszczenia i uporządkowania alei, ścieżek i trawników. Wobec tego przez tydzień, poświęcony na naprawy i uporządkowanie, zabawy i ćwiczenia w parku uległy przerwie.

Powódź w Krakowie. Tygodnik krakowski „Nowości Ilustrowane" w ostatnim numerze przynosi szereg zdjęć z rozmaitych scen ostatniej powodzi w Krakowie. Mamy tedy udatną ilustracyę, przedstawiającą pogotowie ratunkowe pionierów na łodziach przy placu Groble. Dalej idzie widok zalanej ulicy Wolskiej, zdjęcie fotograficzne domu przy ulicy Retoryka, zalanego wodami Rudawy, scena przeprawiania się wozem strażackim przez ulicę Wolską, objazd prezydenta m. Krakowa dra Lea i t. d. Klisze, dobrze odbite, mają dla Krakowian aktualną wartość.

Kraków w cyfrach. Ostatnie sprawozdanie tygodniowe o ruchu ludności w Krakowie, wydane przez miejskie biuro statystyczne, opiewa za czas od 19 do 25 lipca b. r. I tak: Kraków w tym czasie (tygodniu) miał ludności 105.912, w tem 6.048 załogi. Małżeństw zawarto w tym czasie 18, urodzin było 55 (chłopców 25, dziewcząt 30), skonów 32, bez obcych tylko 19. Z przyczyn skonów najwięcej ofiar pociągnęła gruźlica, bo aż 11, następnie nowotwory (10 wypadków), z chorób zakaźnych, jak ospa, odra lub szkarlatyna, tylko nieliczne, sporadyczne zachodziły wypadki. — Wogóle stan zdrowotny miasta przedstawia się, jak widzimy z szeregu wykazów statystycznych za ostatnie tygodnie, dosyć pomyślnie.

Ślub. Wczoraj w kościele św. Floryana w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński p. Witolda Stehlika, kierownika szkoły w Kalnej z panną Teofilą Sobierajską.

Wieczór dramatyczny artystów chorwackich. W piątek 7 sierpnia b. r. odbędzie się w sali resursy urzędniczej (w sali saskiej) wieczór dramatyczny p. Ludwika Teodorowicza-Domachowskiego i jego matki Matyldy Teodorowicz-Domachowskiej, artystów chorwackich z Zagrzebia. Program bardzo interesujący. Część dochodu przeznaczono na dotkniętych klęską powodzi i biedne dzieci. Bilety do nabycia wcześniej w sklepie artykułów piśmiennych p. E. Czaplińskiego przy ul. Szewskiej l. 2.

Z teatru miejskiego. Prócz „Czaru walca" repertuar dni najbliższych wypełnia: w niedzielę popoł. „Wesoła wdówka" (benefis chóru); wieczorem „Opowieści Hoffmana"; we wtorek „Bal maskowy" (ostatni występ p. Łowczyńskiegó); we czwartek „Piękna Helena" (z występem p. Tadeusza Pola); w sobotę „Trubadur". W przyszłą niedzielę popołudniu daną będzie „Halka", na dochód członków orkiestry. We wtorek (11 sierpnia) wznowione zostaną „Dzwony z Corneville" na benefis p. Lalewicza.

Z teatru ludowego. Na sobotę 1 sierpnia b. r. zapowiada repertuar teatru ludowego krotochwilę 4-aktową ze śpiewami i tańcami p. t. „Wesoły rezerwista". W sztuce tej wystąpią po raz pierwszy świeżo zaangażowani pp. Modzelewski i Sieniawski; prócz tych w główniejszych rolach ukażą się pp. Kalinowski, Poleński, Konarski, Falkowski, Gawlikowska, Zielińska, Siemawska i inni. — W akcie II pp. Koryciński i Zielińska odtańczą nadzwyczaj komiczną polkę „Jazda Lu...".

„Meir Ezofowicz", którego pierwsze przedstawienie zapowiedziane było na jutro, odłożony został na przyszły tydzień, sobotę 8 sierpnia.

Z kroniki wypadków. Wczoraj w nocy przyprowadzono na stacyę ratunkową 20-letniego robotnika J. N., który po sutej libacyi w jakimś szynku pokłócił się z towarzyszkami zabawy, z czego wywiązała się zacięta walka, która skończyła się fatalnie dla N., bo rozgniewane jego towarzyszki pobiły go dotkliwie. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Stosunki na stacyi w Krzeszowicach. Jeden z czytelników naszych, bywający często w Krzeszowicach, pisze nam:

Kto w ostatnich tygodniach miał wielce wątpliwą przyjemność przebywania na dworcu kolejowym w Krzeszowicach, zwłaszcza w niedziele i dnie świąteczne, słyszał tylko ciągłe, a słuszne złorzeczenia pod adresem dyrekcyi kolei północnej. Nieraz wieczorem czeka na pociągi, dążące do Krakowa, na dworcu krzeszowickim 800 do 900 podróżnych. Ponieważ padały ciągłe deszcze, podróżni musieli cisnąć się w salach poczekalnych jak śledzie. Trzeba wiedzieć, że sala III klasy, zarazem restauracyjna może pomieścić 50 osób, sala II klasy 25 osób, sala I klasy 10 osób, a wreszcie mały pokoik 12 osób. To ma wystarczyć dla 800, a nieraz i więcej osób. Zresztą nie tylko w lecie, ale przez cały rok podróżni muszą na dworze, a mianowicie na peronie tuż przy szynach czekać na pociągi w tłoku i ścisku, a jeżeli nie ma dotąd nieszczęśliwych wypadków z ludźmi, to dzięki nieustannej uwadze urzędników, wołających aż do zachrypnięcia „Baczność!" W ostatnią niedzielę publiczność podczas deszczu w budynku stacyjnym siedziała nawet na schodach strychowych, gdyż reszta schodów nie wystarczyła. Żona moja zemdlała, chcąc czekać w sali III klasy. Już chyba czas pomyśleć o rozszerzeniu dworca w Krzeszowicach, nie czekając, aż powstanie jakaś wielka katastrofa.

Z kraju.

Katastrofa kolejowa w Jarosławiu. Sprawozdawca „Wieku Nowego" pisze z Jarosławia: Przy każdej katastrofie kolejowej sprawozdawca dziennikarski jest dla kolejarzy jeszcze większą katastrofą, jak sama katastrofa. Jest wprost niemożliwem od tych ludzi wyciągnąć choćby słów kilka, gdyż z chwilą, gdy ujrzą notatkę i ołówek, odbiera im to mowę i milczą, jak ryby. Trzeba więc udawać obojętnego widza i wyłapywać wiadomości, notując je w mózgu aż do chwili, gdy w wagonie trzęsącą ręką można je będzie zanotować.

Ciężko ranny ma być maszynista z Przemyśla Maksymowicz. Ma on zgniecioną klatkę piersiową i ranę w głowie; dalej Frankowski, czy Franiowski, konduktor z Przeworska; Kamiński, konduktor z Rzeszowa; Król, budnik, ojciec 6 dzieci, następnie nieznanego nazwiska piąty ciężko ranny, który transportował, jako dozorca, dwa zabite w karambolu konie. Wszyscy ci przeniesieni zostali do szpitala w Jarosławiu.

Czy to są wszystkie ofiary tego strasznego wypadku, sprawdzić się na razie nie da. Ludzie, stojący licznemi grupami obok miejsca katastrofy, twierdzą, że tam pod gruzami leży dwóch kolejarzy, ale nie tych, co jechali w służbie, tylko takich, co jechali „na szwarc" — bo się o nich nigdzie dopytać nie można.

Krajowe „Mydło Macierzankowe" tylko W. Bracha z Tarnowa. Najlepsze mydło toaletowe. Mydło Macierzankowe **jedyny niezawodny** środek przeciw wszelkim wyrzutom, pękaniu i szorstkości rąk. Liszaje, piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, wągry, pryszcze, wysypkę, łupież głowy i t. p. niszczy radykalnie. **Cena 1 mydełka 60 hal.** do nabycia w wyłącznym składzie fabrycznym **Skład apt. „Sanitas" Kraków ul. Długa Nr 16.**

Wszelkie przedwczesne notowanie i wskazywanie winowajcy byłoby w tym wypadku karygodne. — Głosy są podzielone, a śledztwo wykazać może dopiero prawdziwego winowajcę. Bo to, że jedni składają winę na maszynistę pociągu jarosławskiego, drudzy na maszynistę pociągu zdążającego od Radymna, inni na zwrotniczego, a znów inni na sygnalistę, ustawiającego sygnał na „stój“ — tworzy właśnie to zaczarowane koło powikłań, do wyjaśnienia których powołane są odnośne władze kolejowe. A może przy pilnem śledztwie znajdzie się piąty winowajca, kryjący się pod nazwą „przeciążenia służbowego“.

Ofiary wody. Z Lubienia donoszą pod datą wczorajszą: Trzy młode panny, bawiące w Lubieniu przez lato, poszły dziś rano kąpać się do wirówki pod młynem. Wir pochwycił je i zaczęły tonąć. Dwie z nich wyratował mieinik Władysław Adamowicz. Trzecia utonęła. Jest nią siedmnastoletnia Kesslerówna, córka urzędnika Banku krajowego ze Lwowa.

Z Mostów wielkich donoszą: Podczas kąpieli w Racie utonął przedwczoraj kontrolor podatkowy tutejszy, Henryk Pfeil. Poszedł do kąpieli z dwojgiem dzieci. Silny prąd porwał jedno z dzieci w niebezpieczny wir. Dziecko zaczęło tonąć, a śp. Pfeil, widząc to, pospieszył mu na ratunek, w czem usiłował mu dopomódz pewien student z 8 kl. gimn., bawiący tu na wakacyach. Dziecko zostało uratowane, lecz ojciec, śp. Pfeil, który nie umiał pływać, utonął. Po długich poszukiwaniach dopiero na drugi dzień zdołano odszukać zwłoki. Śp. Henryk Pfeil cieszył się w naszem mieście i okolicy wielką sympatyą i poważaniem. Liczył dopiero 36 lat.

Usunięcie się góry w Jaremczu. Jak donoszą dzienniki lwowskie, onegdajszej nocy usunęła się góra, położona przed stacyą Jaremcze, powodując zasypanie na przestrzeni 50—60 metrów toru kolejowego. Jest to ta sama góra, która usunęła się ubiegłego roku, narażając skarb kolejowy na wydatek 40.000 koron. Ponieważ katastrofa nastąpiła w nocy, nie miała dalszych następstw, jak tylko zasypanie toru. Z tego powodu wszystkie pociągi ze Stanisławowa lub idące z Węgier nadchodzą do Jaremcza z 30 do 40 minutowem opóźnieniem. — Równocześnie donoszą, że między Worochtą a Woronianką także usunęła się góra, pod którą biegnie tor kolejowy.

W sprawie tej ogłasza dyrekcya kolei państwowej, że między Jaremczem a Delatynem wstrzymano na kilka dni ruch towarowy. Ruch osobowy utrzymywany jest przez przesiadanie.

Biała, 30 lipca. Jak słychać, Wydział krajowy powierzył budowę nowego gmachu tutejszego szpitala p. Em. Rostowi (Niemcowi!).

Ze świata.

Z Warszawy. (Wylew Wisły. — Zesłania. — Z zamętu. — Zabicie rewirowego. — Schwytanie bandyty. — Wizyta w. księcia).

— Tegoroczny wylew Wisły przybrał i w Królestwie i w samej Warszawie oraz okolicy rozmiary klęski żywiołowej, bardzo ciężkiej. Sprawozdania urzędowe stwierdzają ogromne szkody, spowodowane powodzią, zwłaszcza na lewym brzegu Wisły od Zawichosta. Wszystkie wioski są tam zalane. Również w Puławach zalała Wisła cały brzeg prawy, a spienione wody niosą całe masy zboża.

Ostatnie maximum w tegorocznym przyborze wynosiło stóp 16 i było o 2 stopy mniejsze od powodzi poprzedniej w r. 1903, a o 4 stopy od największej, jaka wydarzyła się w roku 1884, gdy stan wody dosięgnął pod Warszawą stóp 22.

W Warszawie woda zalała kilka dzielnic powiśla. Przez cały dzień wczorajszy tysiączne tłumy gromadziły się nad brzegami rzeki. Majestatyczny widok Wisły ściągnął około 2000 uczestników wycieczek w górę Wisły, do miejsc objętych powodzią. Siedm statków przepełnionych, między godziną 7 a 8 wieczorem odpłynęło aż pod Miedzeszyn, a po drodze, na przekątni starego koryta między Kępą Gocławską a Augustówką podziwiano najszersze miejsce zalewu, gdzie woda rozlała na szerokości kilkunastu wiorst od traktu wawerskiego do pól wilanowskich.

Od wczoraj woda ustępuje.

— Zesłania administracyjne trwają w dalszym ciągu jak za czasów zamętu politycznego. Wczorajsza „Gazeta policyjna“ ogłasza znowu długi wykaz osób skazanych na wyjazd z Królestwa na czas stanu wojennego. Połowę zesłanych stanowią żydzi.

— Wczoraj zdarzyło się znowu kilka wypadków terroru, połączonego z zabójstwem. O godz. 9 rano przy ulicy Wolskiej kilku nieznanych napastników napadło na Józefa Grota, majstra ciesielskiego fabryki Michlera, i wystrzałami z braunningów zadało mu ciężkie rany. Grot był do niedawna wójtem gminy Czyste. Jest jednym z najzamożniejszych obywateli wolskich, posiada bowiem pięć dobrze zagospodarowanych kolonij. Cieszył się szacunkiem całej okolicy.

Przy ulicy Młynarskiej nieznani sprawcy kilku strzałami z rewolwerów położyli trupem rewirowego Dąbkowskiego z cyrkułu VII. Raniony sześciu kulami w głowę Dąbkowski zginął na miejscu.

— Na stacyi Piotrków żandarmi zastrzelili podczas ucieczki niebezpiecznego bandytę Jana Skalskiego, który dokonał ze spólnikami kilka napadów bandyckich, podczas których napastnicy pastwili się nad bezbronnemi ofiarami.

— Wczoraj, jak donosi „Warsz. Dniewnik“, przybył do Warszawy generał-inspektor inżynieryi w. książę Piotr Mikołajewicz.

Echa strajku szkolnego w zaborze pruskim. Gdy chodzi o Polaków, prokuratorya pruska jest bardzo czujna i nie dopuszcza, ażeby jakakolwiek „wina“ polska uszła kary. Doświadczył tego na sobie teraz polski czeladnik ciesielski Anastazy Orłowski ze Skorzenna w Prusach zachodnich. Miał on rzekomo, według aktu oskarżenia, w listopadzie 1906 r., a więc przed blisko dwoma laty, wtargnąć z grubą laską do szkoły w swej wiosce rodzinnej i wzywał dzieci, ażeby opuściły szkołę i nie odsiadywały aresztu za strajk w nauce religii. Wezwania nauczyciela, ażeby zaprzestał tej agitacyi nie usłuchał i oddalił się dopiero, gdy mu nauczyciel groził... rewolwerem.

Za tę „zbrodnię“ ścigano Orłowskiego, który wkrótce potem udał się na robotę do Westfalii, listami gończemi, aż wreszcie teraz go aresztowano. Sąd karny w pruskim Starogardzie uznał czyn jego za rzeczywistą zbrodnię i skazał Orłowskiego na rok więzienia!

Nastroje polskie. Pod tym tytułem p. Litowcew dał w „Rjeczi“ szereg artykułów, które zakończył wnioskiem następującym:

„Wyprowadzając wniosek ze wszystkich moich wrażeń z Warszawy, mogę powiedzieć, że znowu przekonałem się o istnieniu dawnej, bardzo dawnej prawdy. Jedyną przeszkodą w zaprowadzeniu dobrych stosunków między Polakami a Rosyanami jest polityka rządowa. I jeżeli Duma szczerze dąży do przyjęcia się wśród Polaków idei ogólno-państwowej, jeżeli pragnie, ażeby idea szlachetnego kompromisu znalazła grunt w Polsce, jeżeli chce wzmocnić rozsądne żywioły w kraju i położyć kres bratobójczej walce — wszystkie jej zabiegi powinny być skierowane do najrychlejszego zmienienia polityki rusyfikatorskiej w Polsce.

Przykładni rodzice. Przed sądem wyrokującym w Wiedniu rozpoczął się proces karny przeciwko Marcelemu Veithowi i żonie jego Annie o zbrodnię stręczycielstwa do nierządu. Marceli Veith, mianujący się fałszywie hrabią rzymskim, oskarżony został o to, że pasierbicę swoją, urodzoną w r. 1889, już w 14 roku jej życia pchnął na drogę nierządu i z tego zyski ciągnął. W znalezionych u niego „księgach rachunkowych“ zapisane są dochody, które z tego źródła wpłynęły do jego kieszeni w ciągu 4 lat. Otóż na hańbie dziewczęcia zarobił Veith w tym czasie 44.000 koron. Wreszcie dziewczyna, która była znaną w Wiedniu pod nazwą „Comtesse Mizzi“, na wiosnę tego roku odebrała sobie życie, wskoczywszy do Dunaju. Owa Mizzi była nieślubną córką służącej Anny Wimmer, z którą Veith się ożenił.

Obfity połów flonder. Z Heli, wąskiego półwyspu, odgradzającego zatokę gdańską od Bałtyku, nadchodzą wieści o bardzo obfitym w tym roku połowie flonder, tej może najsmakowitszej ryby bałtyckiej. Jest ich tak dużo, że wędzarnie płacą rybakom za całą kopę 1 markę, czyli za sztukę około 2 fenigów.

W naszych handlach delikatesów średnia tylko ryba wędzona kosztuje — o ile ją wogóle nabyć można — 30 do 40 centów, czyli 50 do 70 fenigów. Jak olbrzymim więc jest zarobek wędzarni pruskich.

Tajfun. Z Honkongu telegrafują: Nad portem tutejszym szalał straszliwy tajfun. Po przejściu tajfunu oprócz parowca osobowego „Ingking“, fala wyrzuciła na brzeg również parowiec „Tungkong“, kanonierki francuskie „Vigilante“ i „Argus“, kanonierkę angielską „Wating“, całą flotylę małych statków i kilka parowców handlowych. Liczbę osób, które zginęły podczas tajfunu, obliczają na 1200 osób.

Ze stowarzyszeń.

Z „Sokoła“. Wycieczka ćwiczebna sokola do Tyńca odbędzie się w niedzielę dnia 2 sierpnia b. r. Udział w wycieczce wezmą: Oddział, pieszy, wioślarski i kolarski. Zbiórka w „Sokole“ dla pieszych o godzinie 1 minut 15 — dla kolarzy o godzinie 3 popołudniu. Przybycie do Tyńca o godzinie 4 po południu. Odmarsz z Tyńca o godzinie 7 wieczór. Powrót do Krakowa przed godziną 10 wieczór. — Strój dla pieszych zwykły, dla wioślarzy i kolarzy ćwiczebny. Zgłoszenia i bliższe szczegóły w kancelaryi „Sokoła“ od godziny 6—8 wieczorem.

Na dochód dotkniętych powodzią urządza młodzież rękodzielnicza P. Z. N. w niedzielę 2 sierpnia b. r. wielką zabawę taneczną z licznemi niespodziankami w salach Polskiego Związku Narodowego (ul. Karmelicka 4, I p.). W programie poczta, koło szczęścia, konkurs piękności dla pań i t. p. Początek o 3 po południu. Wstęp dla panów 60 h, dla pań 50 h.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyła firma K. Rząca i Chmurski imieniem dra Nathansona 1 K 40 h, jako różnicę rachunkową.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W sobotę: „Czar walca“.

W niedzielę o godzinie 3½ po południu na dochód członków chóru: „Wesoła wdówka“; wieczór: „Opowieści Hoffmana.

W poniedziałek: „Czar walca“.

We wtorek: „Bal maskowy“.

We środę; „Czar walca“.

We czwartek: „Piękna Helena“.

W piątek: „Wesoła wdówka“.

W sobotę: „Trubadur“.

W niedzielę po południu: „Halka“; wieczór: „Czar walca“.

W poniedziałek: „Dzwony z Corneville“

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę: „Wesoły rezerwista“.

W niedzielę po południu: „13“; wieczór: „Wesoły rezerwista“.

Z kalendarza. W sobotę 1 sierpnia: Piotra w Okowach i Fausta; w niedzielę 2 sierpnia: N. M. P. Anielskiej i Alfonsa b. w. d. k.; w poniedziałek 1 sierpnia: Znal. św. Szczepana i Lidyi.

Wschód słońca 1 sierpnia o godz. 4 m. 12, zachód o g. 7 m 21; długość dnia 16 godzin min. 9.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30 lipca termometr doszedł od 14·8 do 26·3 C.; barometr opadał.

Dnia 31 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743·3 mm., termometru 16·8 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

B. Gabryelska, Krzysztofory, **Kraków.** Wynajmuje i sprzedaje pierwszorzędnych fabryk fortepiany, pianina, harmonie i pianole za gotówkę lub na spłaty nawet dwudziestomiesięczne. Instrumenty używane od cen najniższych.

Dział ekonomiczny.

Opusty podatkowe. Kraj. dyrekcya skarbu ogłasza: W r. 1908 należą się następujące opusty w podatkach bezpośrednich: a) w podatku gruntowym opust w wysokości 15 prc., b) w podatkach domowych, z wyjątkiem podatku 5 prc. od dochodu z budynków czasowo uwolnionych od podatku domowego, opust w wysokości 12·5 prc. Ogólna suma powszechnego podatku zarobkowego została zniżona na r. 1908 podobnie, jak za rok poprzedni o 25 prc. i wynosi kwotę 36,632.889 kor. 26 h. Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, ma być przypisany i pobierany w roku 1908, tak, jak w roku ubiegłym w wysokości 10 prc. Opusty pod a) i b) będą obliczono tylko od rządowej należytości podatkowej z wyłączeniem dodatków autonomicznych i zostaną zapisane przez urzędy podatkowe w książeczkach podatkowych i nakazach płatniczych na odnośne podatki. Kiedy zapisanie to będzie mogło nastąpić poda każdy urząd podatkowy osobnemi obwieszczeniami do wiadomości.

Pociągi dla robotników. Dyrekcya kolei północnej pisze nam:

Aby robotnikom, zatrudnionym w obrębie przemysłowym Bielska i Białej umożliwić w dniach powszednich jazdę do miejscowości zamieszkania, względnie do roboty, zaprowadza się z dniem 1 sierpnia b. r. próbne kursowanie w dniach powszednich pociągów robotniczych nr. 1359A/1354A z Bielska do Żywca i z powrotem oraz pociągów robotniczych nr. 2357A 2352A z Bielska do Kęt i z powrotem.

Oprócz tego kursować będą jak dotąd w każdym dniu, niedzielę lub święto poprzedzającym, względnie po niedzieli lub święcie następującym pociągi robotnicze nr. 1357 A z Bielska do Żywca-S i nr. 1352A z Żywca-S do Bielska.

Do jazdy pociągami tymi wydawane będą dla robotników i robotnic bilety III klasy dla jazdy pojedynczej, ponadto zaś ze stacyj Bielsk i Biała także i powrotne bilety robotnicze III klasy, upoważniające do jednorazowej jazdy tam i z powrotem w przeciągu 2 dni (nie wliczając niedziel i świąt).

Bliższe szczegóły zawierają świeżo rozlepione obwieszczenia, dotyczące przewozu robotników na wymienionych szlakach.

„Związek bruttowców“. Donieśliśmy wczoraj o utworzeniu się we Lwowie „Związku bruttowców“, którego celem jest podniesienie zarobku członków z ich udziałów i uprawnień naftowych. Dziś komunikujemy, że bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya Związku, Lwów, Trzeciego Maja 16.

Budapeszt, 31 lipca. Pszenica na październik 11·15 do 11·16; żyto na październik 9·39 do 9·40; owies na październik 8·26 do 8·27; kukurydza na lipiec 0·— do 0·—, kukurydza na sierpień 7·61 do 7·62, kukurydza na maj 7·32 do 7·33; rzepak na sierpień 16·25 do 16·35.

Oferty dostateczne, chęć kupna lepsza, usposobienie silne; częściowo pochmurno.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 lipca.

Wybór do Rady państwa z I okręgu m. Lwowa w miejsce ś. p. dra Godzimira Małachowskiego rozpisany zostanie na 9 września b. r.

W sprawie wycieczki do Wiednia i Pragi, urządzanej staraniem Tow. „Samopomoc kolejarzy“ we Lwowie, informacyj udziela i zgłoszenia przyjmuje biuro komitetu: Lwów, ul. Bajki 2.

Wystawa kucharsko-spożywcza we Lwowie. Prace około urządzenia wystawy postępują raźno naprzód. Komitet wystawowy poczynił starania u dyrekcyi kolejowej o zniżenie ceny transportu towarów na wystawę, oraz w dyrekcyi poczt i telegrafów o urządzenie w pawilonie sztuki na placu powystawowym w czasie od 15 września do 20 października b. r. filii pocztowej, stacyi telegraficznej i publicznej mownicy telefonicznej. Z każdym dniem napływają liczne zgłoszenia wystawców krajowych i zagranicznych, szczególnie Czesi, Węgrzy i Wiedeńczycy nader interesują się tą wystawą i nadsyłają liczne zgłoszenia.

Strejk introligatorów we Lwowie trwa dalej. Trzy firmy zawarły umowę z komitetem strejkowym, wobec czego praca w tych zakładach została podjęta.

Tow. wzaj. ubezp. urzędników prywatnych według nadesłanego nam sprawozdania wydziału centralnego liczyło w dniu 1 stycznia 1908 r. 1876 członków rzeczywistych z ubezpieczoną płacą służbową 811.700 K i kwotą ryczałtów pogrzebowych 218.500 K. W ciągu I półrocza 1908 przybyło 59 członków, rzeczywistych ubyło zaś wskutek emerytowania (50), śmierci (7), wystąpienia (8) i wykreślenia (239) razem 304 członków, tak, że z dniem 1 lipca 1908 Towarzystwo liczyło 1631 członków rzeczywistych z ubezpieczoną płacą służbową 824.900 K. i kwotą ryczałtów pogrzebowych 193.600 K. Nadto Towarzystwo liczyło w tym czasie 46 członków uczestniczących, 160 wspierających i 10 honorowych. Osób pobierających renty i pensye było w dniu 1 stycznia r. b. 1006 z kwotą poborów rocznych K. 124.554·23. W ciągu I półrocza ubyło 24 osoby z kwotą K. 2651.65 — natomiast przyznano 35 rent inwalidów w kwocie K. 7455, 18 rent na starość K. 3313, 13 rent wdowich, K. 1907 z pensyą dla dzieci K. 389 i 1 pensyę dla sierot zupełnych K. 28, tak, że towarzystwo liczyło z dniem 1 lipca r. b. 371 emerytów z rentą roczną K. 73657, 638 wdów z rentą wdowią K. 50395 i pensyą dla dzieci K. 8084.26 i po 40 członkach sieroty zupełne z pensyą K. 2858.31 — czyli razem 1049 osób pobierających renty i pensye w kwocie rocznej K. 134994.58. W ciągu I półrocza 1908 Sowarzystwo wypłaciło K. 62105.84 tytułem rent i pensyi, K. 2415 datków jednorazowych i K. 2300 tytułem ryczałtów pogrzebowych. Majątek Towarzystwa (przeszło K. 2,600.000) ulokowany jest w papierach wartościowych z bezpieczeństwem pupilarnem w krajowych kasach oszczędności, na hipotekach i w 4 realnościach miejskich we Lwowie (między temi hotel George'a).

Wszelkich informacyj udziela i na żądanie sporządza kosztorysy ubezpieczeń wydział centralny Towarzystwa we Lwowie, hotel George'a.

Ostatnie wiadomości.

— **Los ustawy łowieckiej.** Przed kilku miesiącami donieśliśmy, że ustawa łowiecka, uchwalona przez Sejm galicyjski, nie otrzyma sankcyi cesarskiej. Ze strony konserwatywnej kategorycznie zaprzeczono tej całkiem autentycznej informacyi, przyczem podsuwano nam naturalnie złośliwe tendencye. Dziś otrzymujemy ze strony najwiarygodniejszej potwierdzenie naszej wiadomości. Mimo kilkakrotnych przyrzeczeń i zapewnień p. ministra Abrahamowicza, że ustawa będzie sankcyonowaną, zapadła na ostatniej radzie ministrów ostateczna uchwała tej treści, że galicyjska ustawa łowiecka nie będzie przedłożona do sankcyi cesarskiej.

Ustawa ta, jak wiadomo, uchwaloną została przez Sejm galicyjski wbrew intencyom konserwatystów. Kilka drobnych i nieznacznych ustępstw, przyznanych w nowej ustawie włościanom, wywołała nieprzejednany opór konserwatywnej własności wielkiej. Ustawa łowiecka rzeczywiście więc nie będzie sankcyonowaną, a rząd uzasadni to jej „wadliwą konstrukcyą i stylizacyą“. Ciekawi jesteśmy, czy organa konserwatywne ponownie zaprzeczą temu faktowi.

Konstytucya w Turcyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 31 lipca).

Zmiany osób.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że w Stambule panowało wczoraj wielkie wzburzenie; zwracało się ono przeciw niektórym funkcyonaryuszom dworskim i szpiegom. W ulicach kamelоci sprzedają różne wiersze i śpiewają szydercze piosenki. W W. Porcie usuwają jednego dygnitarza po drugim. Pierwszym był Zekki pasza, przeciwko któremu zwracało się niezadowolenie ludu. Wkrótce ukazało się drugie irade, usuwające Selima paszę, który wyjechał. Słychać, że dalsze irade usunąć ma potężnego generała-adjutanta Kanana i drugiego adjutanta Mehameda paszę. Także ma być usunięty minister policyi Hamdi bej. Kiedy o godzinie 4 po południu opuszczał on W. Portę, tłum go wygwizdał. Następnie demonstrowano pod oknami biur wielkiego wezyra. Kierujący demonstracyą jeden policyant (!), wygłosił mowę, którą zakończył okrzykiem: Niech żyje sułtan! Mowa była zwróconą przeciw Hamdi bejowi i domagała się zamianowania nowego ministra policyi. Wielki wezyr musiał się zjawić i tłum uspokoić twierdzeniem, że życzenia ludności będą spełnione — i polecił im modlić się za sułtana.

W kołach Porty słychać, że mutesaref jerolimski Ekren bej miał być proponowany na ministra policyi, ale propozycyę tę odrzucono. Inna pogłoska wymienia walego z Saloniki Nazina paszę, jako kandydata. Oczekują także usunięcia ministra spraw wewnętrznych Neudeha paszę.

Konstantynopol. Minister rolnictwa, górnictwa i lasów, Selim Mehame pasza, został usunięty ze swego stanowiska; jego pomocnik otrzymał polecenie prowadzenia departamentu.

Pierwszy generał dywizyjny Riza pasza został wielkim mistrzem artyleryi i otrzymał tytuł ministra.

Konstantynopol. Minister oświaty Haszin pasza wręczył sułtanowi dymisyę. Jego następcą został Hakkin bej.

Konstantynopol. Wali Adryanopola Ziver bej zamianowany został ministrem policyi.

Nowy minister oświaty.

Konstantynopol. Nowy min. oświaty Hakkin bej jest człowiekiem o wybitnych zdolnościach. W kołach dyplomatycznych jest bardzo szanowanym; był zastępcą Turcyi na pierwszej konferencyi w Hadze.

Zniesienie tajnej policyi.

Konstantynopol. Ukazało się irade, w którem uchwała rady ministrów o zniesieniu tajnej policyi została sankcyonowaną.

Uwolnienie zbrodniarzy.

Konstantynopol. Na rozkaz sułtana wypuszczono wszystkich zbrodniarzy z więzienia.

Konstantynopol. Wypuszczenie na wolność wszystkich zwyczajnych zbrodniarzy jest, jak się okazuje, dziełem ustępujących biurokratów reakcyjnych, którzy przez to pragnęli się zemścić na ruchu konstytucyjnym, spodziewając się, że rozporządzenie to wywoła wielkie oburzenie we wszystkich kołach.

Konstantynopol. Uwolnienie z więzień wszystkich zwykłych zbrodniarzy, między którymi są niebezpieczni mordercy, rabusie i złodzieje, nawet tacy, których jeszcze za popełnione zbrodnie nie zasądzono, wywołało wielkie zaniepokojenie w kołach młodotureckich. Ogólnie uważają to za akt zemsty i intrygę usuniętych członków dotychczasowego rządu. Komitety młodotureckie zaprotestowały przeciwko temu niczem nieuzasadnionemu aktowi „łaski“, którym widocznie zamierzano zrównać politycznych więźniów ze zwykłymi zbrodniarzami.

Amnestya.

Konstantynopol. Liczbę zbiegów politycznych, którzy wrócą do kraju i Stambułu wskutek amnestyi, obliczają tu na przeszło 100.000, w liczbie tej jest około 50.000 Ormian.

Przeciwko manifestacyom.

Konstantynopol. Nieustające manifestacye radości z powodu nadania konstytucyi, odbywające się dniem i nocą, niepokoją już także kierujące koła młodotureckie. Manifestacye te wyrządzają dotkliwą szkodę kupcom i przemysłowców. W handlach i warsztatach panuje zastój. Wobec tego zwołują komitety młodotureckie na dziś wieczorem do Pery wielkie zgromadzenie ludowe, na którem ma być uchwalone wezwanie do zaniechania dalszych demonstracyj i powrotu do zajęć codziennych.

Przywódcy ruchu konstytucyjnego obawiają się zbytniego roznamiętnienia i rozpróżniaczenia się mas, które mogłoby doprowadzić do zaburzeń i zaszkodzić ruchowi konstytucyjnemu. Zdaje się przytem, że jakieś tajemnicze indywidua podniecają ten zapał ludu, aby wywołać jak największe zamięszanie.

Selamlik.

Konstantynopol. (Godz. 11 przed południem). Wojska maszerują na Selamlik. Ambasador margr. Pallavicini udał się na Selamlik.

Przywódcy band.

Sofia. Potwierdza się, że Panica, morderca Sarafowa, został w Macedonii zabity. — Wraz z nim zostali zabici dwaj jego towarzysze. Sandański jest jednym żyjącym jeszcze przywódcą band macedońskich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 31 lipca.

Wiedeń. Abbas II, kedyw egipski, przybył tu dziś z Paryża.

Petersburg. Kontradmirał Eberhard w eskadrze bałtyckiej został zamianowany szefem sztabu admiralicyi.

Stosunki polsko-czeskie.

Praga. Jak donoszą tutejsze dzienniki, zawarte zostały pomiędzy przemysłowcami czeskimi a członkami polskiej wycieczki do Pragi liczne umowy, dotyczące **zaprowadzenia wyrobów czeskich w Królestwie Polskiem**, celem zupełnego wyparcia wyrobów i towarów niemieckich.

Samorząd dla Bośni.

Zadar. Do „Hrvatska Kruna“ donoszą z Sarajewa: W myśl życzenia korony, poleciło wspólne ministerstwo skarbu rządowi w Sarajewie, aby jak najrychlej zaprowadził w Bośnii i Hercegowinie reprezentacye powiatowe.

Ministrowie w Ischlu.

Ischl. Minister spraw zagranicznych, br. Aehrenthal, pracował dziś rano z radcą hr. Kinskym, poczem o godzinie 11 udał się na audyencyę do cesarza.

Ischl. Prezydent gabinetu węgierskiego dr Weckerle przybędzie do Ischlu jeszcze przed wizytą króla Edwarda między 5 a 7 sierpnia, aby zdać cesarzowi sprawę z obecnej sytuacyi na Węgrzech, zaostrzonej wskutek stanowczego żądania korony, aby na Węgrzech zaprowadzono również powszechne, równe i tajne prawo wyborcze.

Marchet czy Stuergkh?

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że w kwestyi rzekomo bliskiej nominacyi hr. Stuergkha ministrem oświaty, zapytany o to minister Marchet zatelegrafował: „Nic o tem nie wiadomo sam tylko o tem w dziennikach czytałem“.

Krwawy strajk we Francyi.

Paryż. Ag. Havasa donosi: Przy zajściach w Draveil koło Vigneux wczoraj rozegrało się kilka krwawych epizodów. Zgromadzeni demonstranci strzelali z rewolwerów na wojsko; wojsko na strzały nie odpowiadało. Następnie koło mostu dano około 7 strzałów rewolwerowych i tyleż koło dworca kolejowego w Villenenve. Strzelano także z okien. Komendant wojska około 20 razy upominał tłum i 4 razy kazał strzelać w powietrze; potem dał rozkaz strzelania do tłumu. Od strzałów tych padły **dwie osoby**, trzecia umarła po przewiezieniu do Paryża; 15 osób jest rannych od szabel. Generał i podpułkownik 7 pułku draganów otrzymali rany postrzałowe; 3 kapitanów i 3 żołnierzy jest poważnie rannych; 20 żołnierzy odniosło kontuzye. Wysłano wojsko do Draveil.

Paryż. Wedle ostatnich doniesień, podczas wczorajszych zaburzeń w Vigneus straciły życie 2 osoby cywilne, 15 osób jest rannych; ranny nadto rotmistrz i dwaj kirasyerzy. Generał Virbaine został zraniony kamieniem. Wedle innych wersyj zabite zostały 3 osoby, rannych jest 30—80. Zastępcy robotników wzywają, aby z powodu zajść strajk przedłużyć.

Paryż. Nadzwyczajne wydania dzienników stwierdzają, że przy starciach w Vigneux **zabito 6 osób, a 60 odniosło rany.**

Paryż. Clemenceau polecił generalnemu prokuratorowi ostre wytoczyć śledztwo przeciw winnym w zajściach w Draveil.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

BILIŃSKA SZCZAWA

Wyborny dyetetyczny napój stołowy. Zapytać się lekarza domowego co do wartości szczawy bilińskiej. 3635 6 30

†

Helena z Czernych Piernikarska

wdowa po ś.p. Wilhelmie Piernikarskim

zmarła w Krakowie dnia 31 lipca 1908 roku, przeżywszy lat 50.

Pozostałe dzieci zapraszają na pogrzeb, który odbędzie się dnia 2 sierpnia o godzinie 4 popołudniu w Krakowie z domu przy ulicy Niecałej L. 1.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w kościele O. O. Reformatów dnia 4 sierpnia b. r. o godzinie 9 rano. 4081

Dr L. Friedmann

lekarz chorób kobiecych, **powrócił i ordynuje** od godziny 3—5 **przy ulicy Zielonej, l. 12.** Telefonu nr. 459. 4061 1 3

Do numeru niniejszego dołączona jest odezwa Towarzystwa opieki nad wychodźcami „Opatrzność“ w Krakowie.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 31 lipca (godz. 1 w południe.)

	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 75	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „ „	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4½ „ „ „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96
4% „ miasta Lwowa	91 50	92 50
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% „ kolejowe	94 —	95 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	111 —	121 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	570 —	575 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	563 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 40	96 90
„ „ srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% „ „ węgierska	92 80	93 30
4% „ austryacka w złocie	116 —	116 50
4% „ węgierska „	110 50	111 —

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

Przy grach i zabawach, składkach i zapisach pamiętajmy **o Towarzystwie „Szkoły ludowej“!**

Kawy surowe i palone maszyną elektro-mechaniczną, poleca **Wojciech Olszowski**
handel towarów Kolonialnych delikatesów i win pod firmą w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

IREX proszek do zębów w auto-puszce
Zawartość około 60 dawek! Cena K. 1.20
Białe zęby!
3743 6 10

Absolwent
Wyższej szkoły przemysłowej, wydziału budownictwa, poszukuje posady. Zgłoszenia: **Samuel Manber, Jaworów.** 4049 1 3

Obiady!
bardzo dobre i tanie, w domu i na miasto. — **Krupnicza 16,** II p. 4069 1 5

Młoda wdowa
z ładnem pismem, z praktyką biurową, poszukuje zajęcia, przyjmie posadę ekspedyentki w jakimkolwiek sklepie. **M. D. 115** poste restante Kraków. 4071 1 3

Udzielam lekcyi gry
na mandolinie i skrzypcach. — „Mandolina" poste restante Kraków. 4068 1 3

Potrzeba do nauki
Chłopca
miejscowego lub zamiejscowego. Zakład lakierniczy powozów **Stanisława Szymika, Kraków,** Niecała 4. 4056 1 6

„Fiołek"
Kraków - poste restante - ma list na poczcie. 4055 1 2

Praktykant
z ukończoną drugą klasą gimn., dobrej konduity, znajdzie umieszczenie w handlu papieru Juliana Kurkiewicza, Kraków, Mały Rynek. 4048 1 6

Prywatne Gimnazyum Miejskie
z prawem publiczności w Łańcucie

potrzebuje od września b. r. dwóch ukwalifikowanych sił nauczycielskich. — Kandydaci ubiegający się o te posady (pobory najmniej IX rangi) winni wnieść podanie należycie udokumentowane najpóźniej do 20 sierpnia. Pierwszeństwo mają germaniści i przyrodnicy.

4057 1 3 **Dyrekcya.**

WIKTOR BARABASZ
skład fortepianów, pianin i harmonium,
poleca 3975 6 0
najlepsze instrumenta firm krajowych.
Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Rotykiewicza. Zarazem **najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.**

Ślązaczka
która ukończyła szkołę wydziałową i handlową w Cieszynie, znająca dokładnie język niemiecki i polski w mowie i piśmie, poszukuje posady. Zna także stenografię niemiecką. Poszukuje posady także Ślązaczka, która ukończyła kursa dla robót ręcznych, znająca język niemiecki i polski. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu ludu śl." we Frysztacie, Śląsk austr. 4072 1 3

Trzy duże, słoneczne pokoje
przedpokój i kuchnia, na żądanie łazienka i gaz, do wynajęcia Pędzichów 18. 3749 14 0

Nowe książki
Kobieta lekarką domową. Wielki podręcznik lekarski dla kobiet, opracow. przez Dra Annę Fischer, z 460 ilustr. oraz 35 tablicami kolor. Egz. opraw. z przes. 24 K.

Samouczek rachunkowy, czyli gruntowna nauka rachunków i geometryi bez pomocy nauczyciela, oprac. Bol. Marczewski, wyd. drugie, z przes. 4 K 40 h.

Piesniarz polski, czyli zbiór aryj swojskich z nutami na jeden głos. 2 tomy opr. z przes. 5 K 50 h.

Spiewniczek kieszonkowy, zawierający 300 pieśni światowych, opr. z przes. 1 K 15 h.

Zamówienia oraz zadatek należy przesłać pod adresem: **Kubaczka & Lang, księgarnia w Białej.** 3817 10 10

600.000 frank.
w złocie do wygrania
1 sierpnia 1908
przez zakupno nieodwołalnie do losowania przeznaczonego i zawsze dającego się sprzedać 3922 4 5
losu tureckiego 400 frank.
Sześć losowań do roku, najmniejsza wygrana 240 fr. Cena za gotówkę 190 K lub tylko na
38 rat miesięcz. po K **6·—.**

Natychmiastowe, wyłączne prawo gry już po uiszczeniu pierwszej raty.

Gazeta losowań za darmo.
Kantor wymiany
OTTO SPITZ, Wiedeń,
I., Schottenring tylko 26
Ecke Gonzagagasse

TEATR ROZMAITOŚCI
w Parku Krakowskim
PROGRAM
od 1 do 15 sierpnia
Clou światowych atrakcyj!
Jawajczycy Saneli, Siwil & Amat w swoich niezrównanych produkcyach akrobat. Występ gościnny! Ada Pagini, królewska włoska nadworna wiolinistka, uznana za najlepszą wirtuozkę współczesną, uczennica słynnego prof. Joachima, odznaczona wielkim złotym medalem przez międzynar. towarzystwo muzyczne. Chester H. Dieck (Sensacya!) najznakomitszy cyklista świata. Les trois Harris, fenomenalni żonglerzy kulami. Les Fereros, plastyczne reprodukcye rzeźb marmurowych, podług oryginałów sławnych mistrzów. Polski balet (10 osób!) pod kierownictwem baletmistrza Godlewskiego. The three Warrington, elite akt gimnastyczny. Bioskop ameryk., najnowsze i zajmujące zdjęcia.
Kierownik art.: **Rud. Franziak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**
Początek o godz. 8 wieczór.
Bilety bez nadwyżki są wcześniej do nabycia do g. 6 w cukierni WP. Brzeziny, róg ul. Szewskiej i Rynku. 3566 87 0

FARBY OLEJNE
do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania: schodów, okien, podłóg i t. p.

Glazura bursztynowa.
Lakiery do podłóg ze znanych firm L. Marxa i O. Fritzego, jak również z krajowych fabryk L. Baranowskiego i Spółki w Krakowie. 3588 2 4
Masa francuska i woskowa do podłóg. Farby spirytusowo lakierowe. „Linoleum" do podłóg. — Wosk podłogowy „Parkiet Rose" — polecają
REIM i SPÓŁKA
Rynek 37. Kraków. Linia A-B

Osoba starsza
zdrowa, pracowita, obecnie na posadzie jako bona - gospodyni życzy sobie zmienić miejsce od 1 września. — Zgłoszenia pod **„Wdowa"** poste restante **Podgórze.** 4026 2 2

150 kg bulionu!!
czysto wołowego z drobiem za 1 kg 8 koron wysyła do każdej miejscowości franco, Restauracya „pod Dębem" w Krynicy. Przy większem odbiorze odpowiedni opust. 3943 7 10

Zdolny, doświadczony
monter
specyalista ustawiania kotłów, potrzebny zaraz do zmontowania wielkiego rezerwoaru naftowego w Galicyi. Nadto potrzebni są: kotlarze, ślusarze, pomocnicy kowalscy, palacze do fabryki wagonów. — Zgłoszenia przyjmuje **Okręgowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie,** Jabłonowskich 18. 4000 3 3

Kalafiory
fasolkę, groszek, oraz **wszelką jarzynę** wysyła w 5 klg. pakietach jak najtaniej **Antoni Klimowicz, Lwów,** plac Halicki. 3998 5 10

Poszukuję spólników cichych
do bardzo racyonalnych interesów na giełdzie. Piąta część udziału złożoną zostaje w pierwszorzędnym banku. Benefis około 50%. — Adres: Dr H., Floris 393, Bochnia. 3919 3 5

Zęby
piękne, zdrowe, kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„AGATOLU",** wyrobu **St. Górskiego** w Warszawie. Skład główny w Drogueryi Magistra farm. J. HANAKA, Kraków, ul. Szewska 5. — Pudełeczko à 60 hal. i 1 K. 3153 8 10

Pieniądze na $4\frac{1}{2}\%$
w stosunku roku dla wypłacalnych każdego stanu, także dla pań, w każdej wysokości do zwrotu w ratach miesięcznych lub kwartalnych. **Pożyczki hipoteczne,** konwersye na I, II, III miejsce do 75% wartości. Zgłoszenia przyjmuje **Escompte und Bankkomission,** Budapest, VII., Rottenbillergasse 54. (Koresp. niemiecka. Marka na odpowiedź). 3708 9 9

JAN KUBRYCHT
SKŁAD KAWY i HERBATY
PRAGA, MALA STRANA, TRŽIŠTĚ,
wysyła przez cały rok po najtańszych cenach **opłatnie do wszystkich miejscowości:**

Herbaty czarne aromat. silnie naciągające:

Kongo 1 kg.	K 5·—
Souchong 1 kg.	„ 6·—
Moning 1 kg.	„ 9.—
Mandarin 1 kg.	„ 12·—

Kawy zielone, znakomite w smaku:

Karakas 5 k.	K 12·—
Nowa Granada 5 kg.	„ 14·—
Kostarika 5 kg.	„ 15·—
Ceylon plantacyjna 5 kg.	„ 16·—
Ceylon perłowa 5 kg.	„ 17·—

Kawy palone: 1 kg. K 2·70, 2·90, 3·10, 3·30, 3·50, 3·80, 3·90, 4·10. 4030 2 10

Krajowe Płótna Korczyńskie
oraz weby śląskie i irlandzkie surowe i apretowane na bieliznę wszelkiego rodzaju oraz dla robót szkolnych i dla celów malarskich
PŁÓTNA SYSTEMU Ks. KNEIPPA.
BIELIZNĘ STOŁOWĄ BIAŁĄ I KOLOROWĄ
na 6, 9, 12, 18 i 24 osób.
— Ręczniki adamaszkowe — Chustki do nosa — Ścierki — Maglowniki. —
BIELIZNĘ DAMSKĄ WSZELKIEGO RODZAJU.
FABRYCZNY SKŁAD SZYRTYNGÓW, SZYFONÓW I PERKALI z fabryki B. SCHROLLA SYNA.
KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE
poleca po cenach fabrycznych i bez konkurencyi 2677 12 0
Marya Prauss w Krakowie — Rynek główny 7.
PRÓBY NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE.

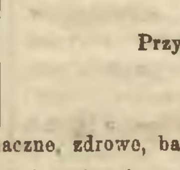
Clayton & Shuttleworth Ltd., Kraków
Fabryka maszyn rolniczych — poszukuje
korespondenta
w wieku lat 30—40 władającego językiem polskim i niemieckim. Panowie mogący się wykazać praktyką w podobnem przedsiębiorstwie mają pierwszeństwo. Oferty tylko pisemne uprasza się nadsyłać. Nieuwzględnione oferty zostaną bez odpowiedzi. 3993 3 3

Bazar Krajowy
w Krakowie, Rynek główny l. 20, róg ul. Brackiej
poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.
Płótna na bieliznę i pościel, stołowiznę, ręczniki, chustki do nosa, drelichy i ścierki, a wszczególności ogólnie za najlepsze uznane płótno wilamowickie. 2784 8 0

KRAKÓW, UL. ZYBLIKIEWICZA L. 9. TELEFON 796.
Zakład Zanderowski
dla leczenia mechanicznego
Lecznica chirurgiczno - ortopedyczna.
Oryginalne aparaty Zandera. — Gimnastyka lecznicza. — Pracownia dla sporządzania gorsetów, sztucznych kończyn, opasek przepuklinowych i t. p. — Leczenie gorącem powietrzem. — Mięsienie. Elektryzowanie. — Aparat Röntgena.
SALA OPERACYJNA. — POKOJE DLA CHORYCH.
Leczenie garbów, skrzywień kręgosłupa i kończyn, chorób stawów i kości, gośćca, artrytyzmu i t. d. 250 23 24
Zakład otwarty od godziny 9—1 rano i od 4—6 wieczorem.
Dr Alfred Merz. Dr Mieczysław Staszewski. Dr Zygmunt Wachtel.



ŁADNY WĄS porządnie utrzymany - jest ozdobą mężczyzny.
Do tego celu służy płyn „Grazya"
„Grazya" jest środkiem nadającym zarostowi formę wedle życzenia, a jedno użycie wystarcza na 6—12 godzin. „Grazya" nie jest tłuszczem, nie wala ani plami, robi włos miękkim, a zawierając w swym składzie nowe środki pobudzające porost, odżywia cebulki włosowe i porost wzmacnia. „Grazya" bywa sprzedawaną jedynie w flakonach w białem kartonowem opakowaniu z marką ochronną „palmą", po cenie K 1 za flakon. Ostrzega się przed naśladownictwami! W Krakowie do nabycia u firm: Reim i Spółka, Drog. Fr. Zopotha i Sp., Drog. St. Tomaszewskiego, J. Nowak, fryzyer, w Rynku.
Gdzie niema na miejscu wysyła wprost za poprzedniem nadesłaniem kwoty K 1·45 **Laborat. chem. E. Matuli w Radomyślu Wielkim.** 3839 10 0



Przyrządzono podług przepisów Dra **Oetkera**
pieczywa
są bardzo smaczne, zdrowe, bardzo pożywne, a przytem bardzo tanie.
Spróbować następującego przepisu:
Pieczywo zdrowotne.
10 dkg. masła, 10 dkg. cukru, 4 żółtka, około 4 łyżek mleka ubija się na pianę. 25 dkg. mąki pszenicznej miesza się z paczką proszku Dra Oetkera po 12 h i cedzi się przez sitko. Mąkę tę i białko ubite na pianę miesza się z przyrządzoną masą, wkłada się do posmarowanej formy i wstawia do pieca. Piecze się przez pół godziny. Dla zapachu dodaje się pół cytryny i pół paczki cukru wanilinowego Dra Oetkera. To pieczywo jest bardzo łatwe do trawienia dla dzieci i chorych. Zawiera wszystkie części potrzebne dla ciała. W ciepłem mleku rozpuszczony kawałek ciasta jest przyjemnem, smacznem pożywieniem dla małych dzieci. Pieczenie jest tak proste, że może się odbywać co dzień. 2455
Dalsze przepisy można otrzymać na życzenie od Dra Oetkera w Wiedniu IV.

Wyborne rękawiczki skórkowe
„glace" białe i kolorowe. Damskie i męskie para po złr. 1·25 poleca 2434 19 0
TEOFIL BĘKNER
Kraków, Długa 4 **naprzeciw Izby handlowej.**

Pokoje dla przejezdnych
lub na czas dłuższy z utrzymaniem lub bez. Krupnicza 10, II p. 229 4 4

Zdolny subjekt cukierniczy
oraz uczeń do praktyki potrzebni do cukierni W. Nowaka w Bochni. 3948 8 8

PENSYONAT
im. SOBIESKIEGO
dla uczniów szkół średnich z lepszych domów w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 12, II piętro, przyjmie jeszcze kilku uczniów. (Zobacz ogłoszenie w numerze z soboty). 3258 19 30

Pokój kawalerski
umeblowany jest do wynajęcia. Wiadomość: ul. Pędzichów 18. 3880 12 0

Rzepę ścierniankę
białą, okr. klg. 2 kor., długą kor. 2·40 wysyła **Antoni Klimowicz, Lwów,** plac Halicki. 3997 5 10

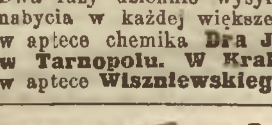
Morele
Ia jakości, wysyła w koszykach 5 kg. franko za zaliczką 3 kor., zaś przy odbiorze 100 kg. naraz 30 koron loko kolej Zaleszczyki, za pobraniem. **Zarząd dóbr Zaleszczyki.** 4046 2 10

Doskonałego
i dobrego czeladnika rymarsko-siodlarskiego oraz 2 uczni przyjmie zaraz na dłuższy czas **Franciszek Kitliński,** rymarz i siodlarz w Białej, plac Józefa. 4044 2 4

Poszukują pracy:
Kierownik mleczarni ręcznej lub parowej; egzaminowany **palacz kotłów; rządca administrator** z Ks. poznańskiego, oraz **korespondent** władający językiem polskim i niemieckim. Nadto szuka posady **kucharz** wykwalifikowany. Zgłoszenia przyjmuje **Okręg. Urząd Pośredn. Pracy w Krakowie,** Jabłonowskich 19. 4022 2 2

Panna
uzdolniona w ekspedycyi potrzebna do cukierni **Adama Piaseckiego,** ulica Długa 12, Kraków. 3988 3 0

Na reumatyzm
gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum
z prawnie zarejestr. marką ochronną
„NERWOL"
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie** do nabycia w aptece **Wiszniewskiego.** 41 31 0



A. Arbenza szwajcarskie brzytwy
z ostrzami do wymiany,
są słynne w świecie ze swej niezrównanej dobroci, ostrości i pewności. Ponieważ są najlepsze, przeto i najtańsze. Zupełne poręczenie! Tysiące świadectw! Uważać dobrze na znak poręczenia „Arbenz". Do nabycia w lepszych handlach, a hurtownie u fabrykanta **A. Arbenza,** Lausanne (Szwajcarya). 462 14 26

METODĄ BERLITZA
udzielają lekcyi osobnych i zbiorowych:
Francuz z wyższ. wykształ.
Anglik z wyższ. wykształ.
Niemiec z wyższ. wykształc.
Włoch z wyższem wykształc.
Kraków, Floryańska 25, I p.
4028 3 10

Dobrą gospodynię
ze świadectwami z długoletniej służby, znającą się na chowie drobiu, trzody i mlecznem gospodarstwie i t. d. ma do umieszczenia **Biuro Rozalii Krassuskiej, Jagiellońska 6, I p.** 3987 3 3

Starszy pomocnik handlowy
z działu kolonialnego, biegły w niemieckim języku, z pięknem pismem, znajdzie umieszczenie. Zgłoszenia pod **Starszy pomocnik** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 4027 2 4

C. k. Urząd pocztowy
w Przeginl Duchownej poszukuje **pomocnicy** pocztowo-telegraficznej, osoby starszej, rutynowanej, z dobrą rekomendacyą, na stałe. Warunki umiarkowane. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi. 3933 3 3

Do sprzedania
maszyna parowa o sile 30 koni wraz z wszelkiemi przyborami, w bardzo dobrym stanie utrzymana, do ustawienia w każdem miejscu bez rządowej koncesyi. Bliższa wiadomość u firmy Ignacy Rajal i Syn, Kraków. 4013 2 15

Wózki
nowe i używane na resorach i zwykłe, powozy półkryte, wolant, tanio do nabycia u lakiernika **St. Sadowińskiego w Podgórzu, Józefińska 6.** 4039 2 6

Buchalter
rutynowany i doświadczony, oraz samoistny korespondent biegły w korespondencyi polskiej, ruskiej i niemieckiej, zostaną natychmiast przyjęci do przedsiębiorstwa z działu żelaza we Lwowie.
Oferty z podaniem referencyi oraz żądanego wynagrodzenia pod **S. Z.** do biura dzienników i ogłoszeń S. Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9, we Lwowie. 4020 2 3

Droguista
z prawem do zarządu poszukuje posady. — Zgłoszenia pod **„Droguista"** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 236 2 2

Fabryka do sprzedania
pod korzystnemi warunkami. Potrzebny kapitał około 18.000 koron. Bliższej wiadomości udziela pełnomocnik sprzedaży: Juda Reichmann, Kraków, Wolnica 11, od 1—3 po poł. 4024 2 3

L. 4166. 4021 2 3

Ogłoszenie.

Dnia 14 sierpnia 1908 r. o godzinie 12 przed południem odbędzie się w Magistracie miasta Bochni licytacya zapomocą pisemnych ofert na budowę uzupełniającego budynku koszarowego na 79.078 koron 91 hal. obliczoną.

Warunki licytacyjne, plany i kosztorys wyłożone są w Magistracie w biurze budowniczego miejskiego do przeglądu w godzinach urzędowych z wyjątkiem świąt i niedziel.

Wadyum wynosi 5% sumy kosztorysowej.

Oferty mają być przed rozpoczęciem licytacyi do Magistratu miasta Bochni wniesione.

Magistrat
Bochnia, dnia 27 lipca 1908.
Burmistrz
Dr Maiss.



Gratis i franko
wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany polski cennik z przeszło 3000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy wyrobów muzycznych w Brüx Nr 464.**
Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. **Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy.** 1407 60 60

Bazar Krajowy
w Krakowie, Rynek główny l. 20, róg ul. Brackiej,
poleca wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.
Meble ogrodowe werandowe, leżaki, kosze i walizki do podróży, kosze do miasta i dla drobiu, oraz wszelką galanteryę koszykarską. 2790 29 0

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.